



Stos ANGLI



TYGODNIOWY PRZEGŁĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, dnia 15 lutego 1947

Nr. 7 (16)

KRYZYS OPAŁOWY

Oświadczenie min. Shinwella

Przedstawiciele wszystkich partii dali w zeszłym tygodniu w Izbie Gmin zgodny wyraz panującego ogólnego przekonania, że kryzys w przemyśle, spowodowany przez załamanie dostaw węgla, wymaga nieograniczonego wysiłku wszystkich, bez względu na partię, celem wspólnego zastanowienia się nad sytuacją.

Postołowie konserwatywni skorzystali w pełni ze zbiegu okoliczności, który sprawiła, że obecne poważne trudności nastąpiły w chwili unarodowienia przemysłu węglowego i energetycznego, i podkreślili swoją tezę, że rząd Labour poświęca interesy życiowe narodu swoim teoriom socjalistycznym.

Min. Shinwell, minister paliw i energii, mimo że znajdował się w bardzo trudnym położeniu z powodu równoczesnego ogłoszenia majdrastyczniejszych ograniczeń prądu, jakie kiedykolwiek zostały nałożone, mógł na ogół zapewnić Izbę, że obecny kryzys nie jest dziełem rządu. Winię – twierdzi Mr. Shinwell – należy przyisać komu innemu, ponieważ kryzys w przemyśle węglowym jest przede wszystkim spowodowany narastającym już od długich lat brakiem siły roboczej. Rząd zaczął realizować długoterminowy program zaradzenia temu i osiągnął już wyniki, ponieważ tempo rekrutowania robotników do kopalń znacznie wzrosło. Poza tym rząd przewidział obecny kryzys i powziął kroki zapobiegające mu. Plany te zostały jednakże udaremione przez wyjątkowo ostrą zimę, która nastąpiła w styczniu i z pozażkiem lutego. Nie tylko transporty kolejowe i przewóz przybrzeżnymi statkami zostały poważnie opóźnione z powodu wielkich opadów śnieżnych i mgły, ale pogoda wpłynęła również i na produkcję. W Yorkshire na przykład produkcja spadła o połowę, ponieważ górnicy w wielu wypadkach nie mogli dotrzeć do pracy z powodu zaep śnieżnych na drogach.

Niedobór węgla musi potrwać jeszcze przez pewien czas, Mr. Shinwell ma jednak nadzieję, że mniej więcej w ciągu tygodnia będzie mógł zmieścić ograniczenia prądu dla przemysłu i użytku domowego.



Obywatel a państwo

Rząd brytyjski ma nadzieję, że w ciągu tego miesiąca zostanie wprowadzona w życie ustanowiona na podstawie której obywatele brytyjscy będą mieli prawo wniesienia do sądu skarżą na koronę (z pewnymi koniecznymi wyjątkami) tak, jak gdyby korona była osobą prywatną. Lord Simon przedłożył w Izbie Lordów własny projekt ustawy, która była by środkiem prawnym przeciwko koronie, jako użytkownikowi realności. Odpowiedział mu na to lord kanclerz Jowitt, że zasadą, którą rząd się kieruje, jest traktowanie korony tak jak każdego zwykłego pracodawcy. Sady powinny być przystępne dla każdego, który ma jakiekolwiek pretensje do korony, tak jak są dla każdego, który ma pretensje wobec osoby prywatnej.

Dotychczas sprawiedliwość była wymierzana w ten sposób, że korona zezwalała obywatelom na wytwarzanie procesów poszczególnym urzędnikom, w drodze łaski wypłacając odszkodowanie; nie zawsze prowadzi to do odpowiedniego rozwiązania sprawy. W jesieni ubiegłego roku rząd zapowiedział wprowadzenie odpowiednich ustaw, ale miał wątpliwości, czy znajdzie się na to czas w niedalekiej przyszłości. Lord Jowitt jednak dołożył wszelkich starań, żeby opracować ustawę, i otrzymać aprobatę. Wydaje się, że mimo, iż Rząd jest przeciążony innymi ważniejszymi sprawami, ustanowią wkrótce przejdzie-



Ogólny widok Johannesburga w południowej Afryce. Miasto to odwiedzi król, w czasie swej podróży po Afryce. (W przyszłym tygodniu zamieścimy całą serię fotografii z południowej Afryki).

Wielkie zadania Afryki Wschodniej

Konieczność dostarczenia nowych zapasów tłuszczy dla W. Brytanii była bezpośrednią powodem powstania planu uprawy orzecha ziemnego (roślina oleista) we Wschodniej Afryce. Rząd brytyjski uważa jednak, że znaczenie tego planu na dłuższą metę będzie polegało przede wszystkim na wykazaniu w praktyce jak wytwórczość, zdrowotność i działalność opieki społecznej mogą się rozwinąć w Afryce dzięki rolnictwu, opartemu o naukowe podstawy.

Plan nie dąży do niezrównoważonej eksploatacji kraju, a odpowiedzialne czynniki mają pewność, że w obecnych warunkach można najlepiej wypełnić te zobowiązania przez szybką realizację akcji, podjętej dla zwiększenia światowych zapasów żywności. Jeśli się uda zakrojone na wielką skalę doświadczenie, to dokonany zostanie duży krok naprzód na drodze uwolnienia świata od trudności aprowizacyjnych.

Zarząd Zjednoczonych Towarzystw Afrykańskich zdecydował się na wielką rozbudowę planu, biorąc żywego udziału w pracach organizacji rolnictwa i wyzyskania, na skutek zobowiązań przyjętych przez W. Brytanię podczas wojny na konferencji

żywnościovowej w Hot Springs. Rządowe czynniki mają pewność, że w obecnych warunkach można najlepiej wypełnić te zobowiązania przez szybką realizację akcji, podjętej dla zwiększenia światowych zapasów żywności. Jeśli się uda zakrojone na wielką skalę doświadczenie, to dokonany zostanie duży krok naprzód na drodze uwolnienia świata od trudności aprowizacyjnych.

Pan Frank Samuel, główny kierownik Zjednoczonych Towarzystw Afrykańskich, przedłożył rządowi brytyjskiemu zarys planu w marcu ub. r. Rząd wysłał natychmiast misję celem zbadania sprawy. Składała się ona z następujących członków: p. Wakefielda, byłego kierownika rolnictwa w Tanganie, a ostatnio generalnego inspektora rolnictwa w Indiach Zachodnich, p. J. Rosa z ministerstwa kolonii i p. D. L. Martina, delegata Zjedn. Tow. Afrykańskich. Ta misja, po wyczerpujących badaniach na miejscu, zwróciła się w wrześniu sprawozdanie. Rząd zdecydował się podając pierwsze prace w tym roku i szczegółowo zbadać zakreślony na dalszą metę plan. Ukończono z początkiem grudnia badania stwierdzili, że realizacja projektów, może zaradzić światowemu braku tłuszczy, których niedobór potrafi prawdopodobnie kilka lat. Stwierdzili dalej, że nie pociągne za sobą nieuprawdliwionego ryzyka finansowego, że trudności z roboczą pomocą zostaną drogą właściwej me-

(Dokończenie na str. 2)

W numerze:

SILNIKI ODRZUTOWE W SAMOLOTIE PRZYSZŁOŚCI

ZWIĄZKI ZAWODOWE I UNARODOWIENIE

ANGIELSKA POEZJA MĘDZYWOJENNA (III)

CERAMIKA I GARNCARSTWO

Zgon Heleny Wilkinson

Brytyjski Minister Oświaty, panna Helena Wilkinson, umarła w Londynie na atak serca po bronchicie, w wieku 55 lat.

Urodzona w Manchesterze, dzięki stylowiemu przeszkoleniu, w szkole powszechnie wykształconej, do uniwersytetu, gdzie zdobyła dyplom w historii i nauce ekonomicznej. W czasie wojny, w rządzie koalicyjnym została sekretarką ministra obrony cywilnej. 3 sierpnia 1945 r. Attlee powierzył jej ministerstwo oświaty w rządzie Labour. W roku poprzednim była przewodniczącą komitetu wykonawczego Labour Party.

Helena Wilkinson była jedną z pierwszych osób powołanych na stanowisko przez Churchilla, który formując rząd, mianował ją sekretarką parlamentarną przy ministerstwie emerytur. Później, kiedy Herbert Morrison został ministrem obrony cywilnej, panna Wilkinson objęła stanowisko sekretarki parlamentarnej przy tym ministerstwie. Również 10 lat temu poprowadziła słynny „marsz głodowy” z Jarrow, na czele grupy robotników, którzy poszli piechotą do Londynu, by zaprotestować przeciwko bezrobociu, spowodowanemu przez zamknięcie stoczni okrętowych w tym porcie. Nienawidzila bowiem każdej formy ucisku i zawsze była gotowa poświęcić swą gorącą wzmowną i bezgraniczną energię w walce o swoje przekonania.

Smierć panny Wilkinson spowodowała dodatkowe wybory w Jarrow.

Nie ma mowy o państwie zachodnio-niemieckim

Niektóre dzienniki londyńskie podały wiadomość, jakoby rządy brytyjski i Stanów Zjednoczonych miały zamiar utworzyć osobne państwo w Zachodnich Niemczech, na wypadek, gdyby ministrom spraw zagranicznych nie udało się dojść w Moskwie do porozumienia na temat unifikacji Niemiec. W Londynie zaprezentowano kategorycznie tej wiadomości, jako wytwórni wyobraźni.

Zadne rokowania nie miały miejsca, ani też nie wydano żadnych instrukcji celem przeprowadzenia rokowań między rządem brytyjskim, ani jakimkolwiek innym rządem, w kierunku utworzenia jakiegokolwiek zachodnio-niemieckiego państwa.

Foreign Office nie wygotował żadnych planów, dotyczących Niemiec, w przewidywaniu niepowodzenia czy utknięcia na martwym punkcie konferencji moskiewskiej.

Polityka Rządu J. K. M. wobec zachodnich Niemiec, w razie gdyby nie doszło do skutku potraktowanego Niemiec jako całości gospodarczej, dążyć będzie do utrzymania administracyjnej jedności stref okupacyjnych brytyjskiej i amerykańskiej, jeśli chodzi o sprawy ekonomiczne, w odróżnieniu od spraw politycznych. Możliwość przyłączenia się pozostałości nadal otwarta dla strefy rosyjskiej i francuskiej, wspólnie lub dla każdej z osobna, a przyłączenie ich było by powitane z uznaniem przez rząd brytyjski.

Wielkie zadania Afryki Wschodniej

(Dokonczenie ze str. 1)

tody rekrutacji robotników, z wielką chorzyścią dla mieszkańców Afryki i dla obywateli brytyjskich.

Plan będzie rozpatrywany w święto dalszych doświadczeń, zebranych w toku pracy. Z decyzji rządu nie wynika bowiem, że będzie się pracować w terenach, ściśle planem wyznaczonych. Projekt obecny mógłby ulec daleko idącym zmianom, gdyby uznano, że można osiągnąć większe plony, lepiej rozwijać sprawę roboczą lub usunąć trudności transportowe przy mniejszym nakładzie kapitału, przez zmniejszenie niektórych lub pominięcie innych obszarów plantacji.

Propowane obszary obejmują: 1.750.000 akrów (875.000 ha) w południowo-wschodniej Tanganice, 750.000 akrów (375.000 ha) w centralnej Tanganice, prawie 200.000 akrów (100.000 ha) w pasie terenów, obfitujących w miedź w północnej Rodezji, 250.000 akrów (125.000 ha) w północnej Rodezji, 150.000 akrów (75.000 ha) w zachodniej Kenii i także obszar nadmorskiej części tej prowincji.

Przewiduje się, że wobec braku zaakrojonej na szerszą skalę akcji zapobiegawczej, na świecie będzie przyjajmniej przez 12 lat za mało nasion oleistych i tłuszców roślinnych. Jeśli w tym okresie nie zaistnieje bezrobocie i katastrofalna przerwa w handlu międzynarodowym, nie jest prawdopodobne, by cena rynkowa orzecha ziemnego spadła poniżej ceny, która zapewni wystarczającą nadwyżkę w stosunku do przewidywanych kosztów produkcji.

Zalecony sposób uprawy opiera się na zmianowaniu orzecha ziemnego z pasiąką przy regularnym stosowaniu nawozów sztucznych. Opierając się na doświadczeniach, zdobytych w północnej Ameryce, stosować się będzie specjalne środki zapobiegające wyplukiwaniu gleb. Zwiększenie urodzajności gleby i utrzymanie wysokiego poziomu produkcji podkreśla się, jako momenty wielkiej wagi. Rząd postanowił rozpoczęć na wielką skalę oczyszczanie terenów z gąszczu, aby zapewnić przewidziane w planie maksimum obszarów pod zasiew już w tym roku, a najdalej w przyszłym.

Powodzenie sprawy zależy w wielkiej mierze od zdrowotności i samopoczucia robotników. Rząd angielski uznał w pełni ważność zastosowania polityki, dbającej o zdrowie, żywienie, szkolnictwo, sprawy mieszkaniowe i opiekę społeczną pracowników i ich rodzin. W zamiarach rządu leży osiągnięcie dla nich najwyższego standardu życiowego.

AFRYKAŃSCZYCY WEZMĄ UDZIAŁ W ORGANIZACJI

W myśl planu powstania wielkiej możliwości rozwoju życia społecznego i ekonomicznego kraju, zgodnie z brytyjską polityką kolonialną, odnośnie do zarządu powierniczego dla Tanganiki, przyjęta przez Zgromadzenie Narodowe. Mieszkańcom Afryki da się zacheć do przyjęcia odpowiedzialności za prowadzenie własnych organizacji opieki społecznej i ewentualnie do biorania udziału w kierownictwie spraw rolniczych, handlowych i przemysłowych.

Rząd angielski uważa, że poddanie tak wielkich obszarów pod stałą kontrolę zewnętrzną instytucji może wywołać zagadnienia sporne i z bieżącym czasem chce oddać te sprawy rządom kolonialnym na umówionych zasadach. Przewiduje się to jako krok do przekazania tych spraw ogólniowi, przy ewentualnej organizacji epołudniowej, która by zapewniła pełne korzyści ze zmechanizowanej na szeroka skalę, opartej o naukowe podstawy, produkcji. To ostatnie stadium zależy od powstania wyrobotnego personelu afrykańskiego. Tymczasem Zjednoczone Towarzystwa Afrykańskie będą współpracowały ściśle z rządami kolonialnymi, a rząd brytyjski będzie dbał o zachowanie stałej łączności z miejscową opinią.

Według zdania rządu angielskiego, najskuteczniejszym narzędziem takiego przedsięwzięcia jest korporacja należąca do rządu i finansowana przez rząd, z określonymi obowiązkami i osobną organizacją. Kierownicy powinni być odpowiedzialni wobec rządu, lecz mieć pełny zakres inicjatywy. Rząd zamierza wprowadzić ustawę, która stwarza taką korporację. Tymczasem, żeby plan mógł się szybko zrealizować, powierza się kierownictwo Zjednoczonym Towarzystwom Afrykańskim, które w wyjątkowym stopniu przyczyniły się do powstania i opracowania planu, dzięki swojemu doświadczeniu i znajomości tropikalnych warunków rolniczych. Towarzystwa działają obecnie, jako kierowniczy agent rządu brytyjskiego.

Na odbytym niedawno w Berlinie zebraniu Rady Kontroli Sprzymierzonych, przedstawiciel Rosji, Marszałek Sokołowski, odczytał oświadczenie, w którym oskarżono przedstawicieli brytyjskich i amerykańskich o rozmyślne sabotowanie przygotowanego do raportu, który Rada Kontroli ma przedstawić Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych.

Rosyjskie zarzuty, wysunięte przez Sokołowskiego, były bezpodstawne i zostały ze strony brytyjskiej i amerykańskiej odparte. Rosyjska delegacja nie poprzestała wszakże na zbrodniach tych zarzutów w ścisłym gronie Rady Kontroli, ale zakomunikowała pełny tekst oświadczenia Sokołowskiego prasie niemieckiej, wbrew przyjętemu postanowieniu, zgodnie z którym sprawy, będące przedmiotem dyskusji, mają być utrzymane w tajemnicy. To posunięcie, a raczej ten zwyczaj rosyjski zaopatrywania prasy niemieckiej materiałem propagandowym, skierowanym przeciw brytyjskiemu i amerykańskiemu postępowaniu w Niemczech, wywołał obecnie silny protest brytyjski. Protest ten został wyrażony na posiedzeniu Komisji koordynacyjnej przy Radzie Kontroli przez generała Robertsona, wojskowego wicegubernatora brytyjskiej strefy okupacyjnej.

Należy zaznaczyć, że Robertson zajął się specjalnie antybrytyjską i antyamerykańską propagandą, infiltrowaną w pozostałą pod kontrolą rosyjską prasę niemiecką. Jako gubernator wojskowy, Robertson jest zaniepokojony wpływem, wywieranym przez taką propagandę oraz przez inspirującą ją politykę, wprowadzającą zamęt do wysiłków sprzymierzonych w kierunku wspólnego rozwiązania problemu niemieckiego.

Oświadczenie Robertsoina nie dotyczyło ataków, skierowanych przez prasę rosyjską i przez radio moskiewskie przeciw brytyjskiej i amerykańskiej polityce, nie tylko w Niemczech, ale i we wszystkich częściach świata — ataków, które trwają nieprzerwanie od czasu wymiany listów między Beninem a Stalinem, i które są niezgodne z pojednawczym tonem oświadczeń, wypowiadanych ostatnio przez Stalina w wywiadach prasowych.

Ze strony brytyjskiej istnieje skłonność do słuchania Stalina, a do przejęcia do porządku nad rosyjską prasą i radem. Ale jeśli chodzi o propagandę w Niemczech — konieczna staje się odpowiedź przez jasne postawienie sprawy. Tak właśnie uczynili gen. Robertsoin.

Administracja brytyjska wzorem dla państw kolonialnych Domy dla wszystkich Program dwuletni

Na pierwszej międzynarodowej konferencji w sprawie polityki kolonialnej na obszarze Pacyfiku, która odbywa się w Australii, obraduje się nad przyszłością 75 milionów ludności tubylczej. Delegaci siedmiu państw kolonialnych: W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Holandii, Portugalii, Francji, Australii i Nowej Zelandii, zgromadzili się w Camberra, aby wypracować ramy nowego ustawodawstwa dla ludności tubylczej obszaru Oceanu Spokojnego oraz znaleźć wspólną linię postępowania w kierunku poprawienia bytu krajowych. W programie jest także dyskusja nad utworzeniem regionalnej komisji doradczej dla obszarów mórz południowych, która zajmować się będzie załatwianiami administracyjnymi z powiększeniem spraw obrony wzgl. bezpieczeństwa.

Bada się szczegółowo brytyjską administrację na Fidżi oraz rozwijanie przez Nową Zelandię kwestii Maorysów, z zamiarem użycia ich jako wzoru dla nowego prawodawstwa. Wybór padł właśnie na Maorysów i mieszkańców wysp Fidżi, bo są to jedynie ludy Pacyfiku, które rozwijają się normalnie i nawet zwiększyły liczebnie od chwil zetknięcia się z cywilizacją europejską.

Przewiduje się przeprowadzenie szczegółowych badań założenia gospodarczych, politycznych i społecznych krajów oraz wymianę działań między W. Brytanią i pozostałymi mocarstwami kolonialnymi dla znalezienia najlepszych metod rozwiązania tych założień. Po zebraniu potrzebnych informacji, konferencja wyda odpowiednie polecenie rządom, a także komitetowi społeczno-ekonomiczemu O. N. Z. Pierwszym rozważanym problemem będzie znalezienie środków pogłębiania wykształcenia ogólnego tubylców; chodzić będzie o tworzenie oświaty i opieki społecznej na terenie mórz południowych.

Do spraw przedyskutowanych wcześniej z premierem Attlee, należy również zorganizowanie na obszarze Pacyfiku szkoły dla spraw kolonialnych (ze szczególnym uwzględnieniem obszaru mórz południowych), która by szkoła także urzędników administracyjnych. Przewidziane jest również zorganizowanie współpracy między władzami kolonialnymi i W. Brytanii, Australii i Nowej Zelandii, dla stworzenia wspólnego źródła informacji w sprawie rozwoju poszczególnych obszarów. Wymiana urzędników, przechodzących szkolenie kolonialne, przyczyni się także do zaspakoienia owej współpracy regionalnej.

Ustanowienie komisji doradczej jest po myśli postanowieniem Karty Narodów Zjednoczonych, dotyczącej terytoriów, które nie posiadają samodzielnych rządów. W szczególności art. 79/d żąda współpracy za pośrednictwem międzynarodowej organizacji, w celu osiągnięcia spójnego gospodarczego i naukowego pojęcia niesamodzielnych narodów.

W. BRYTANIA DAJE POBUDKĘ DO PRACY W KOLONIACH

Przewodniczącym brytyjskiej delegacji na konferencję jest podsekretarz dla spraw kolonii, Ivor Thomas, który był także przedstawicielem W. Brytanii w sprawach kolonialnych na generalnym zgromadzeniu O. N. Z. w Nowym Jorku. Thomas określił wówczas (w doskonałym resumie polityki rządu dotyczącej administracji kolonialnej) zasady, które będą przewidziane przedstawicielom W. Brytanii podczas dyskusji w Camberra. Podkreślił on, że postulat naczelnego brytyjskiej administracji kolonialnej jest troska o dobro ludności miejscowej i że troska o jej dobro jest świętym obowiązkiem i odpowiedzialnością. Rozpoczął się on także z legendą, jakoby kolonie były dla W. Brytanii źródłem dochodów z haraczem, podczas gdy w rzeczywistości nie pobiera ona ani grosza tytułem podatków z kolonii.

Ustawa kolonialna z roku 1940 o dobrobycie i rozwoju ogólnego nadrzędu społecznego i gospodarczej pracy brytyjskiej w koloniach nowy rozmach. W r. 1946 postawiono dalszy krok w tym kierunku, wyznaczając na okres najbliższych dziesięciu lat 120 mil. funtów szt. Ponadto rządy wszystkich kolonii wypracowują (wzgl. już wypracowali) rozsądne plany dziesięcioletnie dla poparcia społecznego i gospodarczego rozwoju kolonii, które finansować będzie W. Brytania.

MIEDZYNARODOWE PODĘŚCIE DO SPRAW KOLONIALNYCH

Dzięki temu, że W. Brytania zdecyduje się popierać ludność tubylczą w koloniach w jej dażeniu do wyższej wykształcenia, wyszkoleniu rzeczników obojętnej płci z tych krajów odgrywają coraz to większą rolę w planowaniu, wykonywaniu i kierowaniu pracami, związanymi z rozwojem kolonii. W. Brytania od początku starała się stworzyć międzynarodowe podejście do spraw kolonialnych. Na polu wiedzy i badań naukowych osiągnięto już znaczny postęp w tym kierunku. Spodziewać się należy, że konferencja w Camberra zapoczątkuje cały szereg podobnych międzynarodowych spotkań, w których delegaci zainteresowanych rządów będą mieli okazję do skoordynowania problemów tubylczych i europejskich na obszarze Pacyfiku.

Ze strony brytyjskiej istnieje skłonność do słuchania Stalina, a do przejęcia do porządku nad rosyjską prasą i radem. Ale jeśli chodzi o propagandę w Niemczech — konieczna staje się odpowiedź przez jasne postawienie sprawy. Tak właśnie uczynili gen. Robertsoin.

Wielka Brytania ma zamiar do końca przeszłego roku dostarczyć każdej rodzinie osobnego mieszkania. Ten piękny projekt jest poparty cyframi, zawartymi w sprawozdaniu mieszkaniowym, opublikowanym w tych dniach przez ministra zdrowia. Ilość domów potrzebnych, żeby każda rodzina w W. Brytanii miała własne mieszkanie (choćże niekoniecznie osobny dom) oblicza się na 750.000. Około 150.000 domów zostało już wykończeni Dwuletni plan rządowy przewiduje wybudowanie jeszcze 600.000 domów (300.000 na rok), co pozwoli osiągnąć zamierzony cel: mieszkania dla wszystkich.

Wielka Brytania ma zamiar do końca przeszłego roku dostarczyć każdej rodzinie osobnego mieszkania. Ten piękny projekt jest poparty cyframi, zawartymi w sprawozdaniu mieszkaniowym, opublikowanym w tych dniach przez ministra zdrowia. Ilość domów potrzebnych, żeby każda rodzina w W. Brytanii miało własne mieszkanie (choćże niekoniecznie osobny dom) oblicza się na 750.000. Około 150.000 domów zostało już wykończeni Dwuletni plan rządowy przewiduje wybudowanie jeszcze 600.000 domów (300.000 na rok), co pozwoli osiągnąć zamierzony cel: mieszkania dla wszystkich.

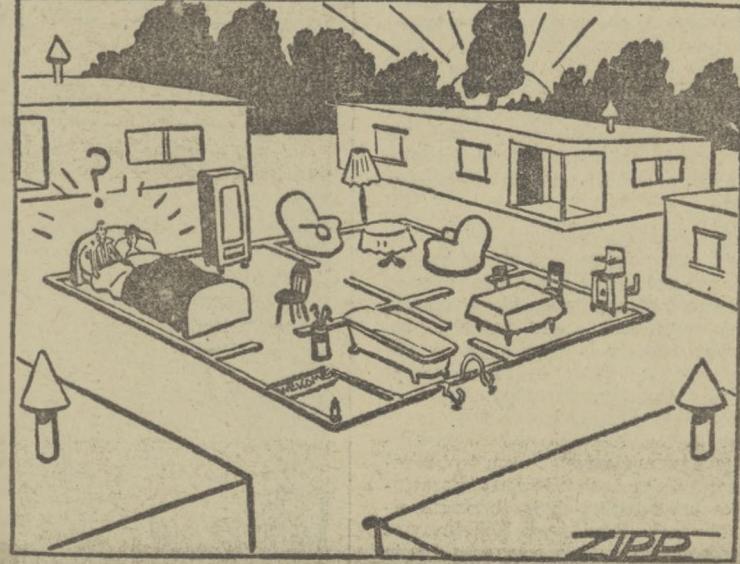
Dla osiągnięcia tego celu należy przewyściężyć duże trudności; istnieje mianowicie problem siły roboczej i dostaw materiałów budowlanych. Dane, zebrane przez Ministerstwo Pracy i Zdrowia wykazują, że zwiększenie importu drzewa budulcowego jest sprawą najwyższej wagi; przygotowuje się odpowiednie plany dla zapewnienia wystarczających zapasów budulca. Głównymi źródłami dostawy budulca są Skandynawia, kraje bałtyckie i Kanada, ale ponieważ eksport z tych obszarów nie stoi jeszcze na wysokości eksportu przedwojennego, nat-

omiast wiele niż połowa tej ilości jest teraz w budowie, choć plan na rok 1947 przewiduje wybudowanie dwa razy większej ilości domów, niż zbudowano ich dotychczas od końca wojny — rząd uważa, że takie przyspieszenie tempa jest mimo wszystko rozsądne. Ocena możliwości brytyjskiego przemysłu budowlanego opiera się bowiem na dokładnych danych, tyczących pracy i budulca.

W celu dostosowania programów budowlanych do warunków w poszczególnych okręgach, Ministerstwo Robót wprowadziło system posiedzeń regionalnych i władze samorządowe dostaly dyrektywy odnośnie wydawania pozwoleń na budowanie prywatnych domów.

Nowe projekty mają być badane wnioskowo i pozwolenia na budowy będą wydawane ostrożnie, żeby uzgodnić wysilek całego narodu.

Najważniejszym celem brytyjskiej polityki mieszkaniowej jest dostarczenie najbardziej rodzinom mieszkańców o dostępnym komornem. Państwo nie oszczędzi żadnych wysiłków, celem utrzymania osiągniętego już poziomu i wypełnienia programu, według którego każda rodzina w grupie przyszłego roku będzie miała odpowiednie mieszkanie.



A ostrzegają nas przecież, że nam go zabiorą, jeśli nie będziemy płacić czynszu...

(London Opinion)

Nauka i budownictwo

Ministerstwo odbudowy zachęca Anglików — poprzez komitety naukowe i urzędy, które badają potrzeby budowlane — by naukowo podzeszli do zagadnienia odbudowy.

Naprawy mieszkań prawie na ukończeniu

Brak robotników zmniejszy się nieco w przyszłych miesiącach, dzięki zrealizowaniu programu odnowienia oraz przystosowania wszystkich domów uszkodzonych przez bombardowanie i oddaniu ich do użytku.Więcej niż 300.000 rodzin odzyskało w ten sposób mieszkania. Skupienie wysiłku na tym odcinku budownictwa, mimo braku materiału budowlanego, okazało się całkiem usprawnione. Teraz, gdy robota jest faktycznie na ukończeniu, wielu robotników będzie zwolnionych i przystąpi do budowy nowych domów. Osiągnięto także zwiększoną ilość domów tymczasowych i oprócz domów aluminiowych, niewiele innych czeka na wykończenie. Potrzeba jeszcze 63.000 domów składanych, ale te są po większej części aluminiowe i wytwarza się je szybko: wystarczy 12 godzin jednego robotnika na wyprodukowanie takiego domu. Te domy będą wznoszone aż do sierpnia. Program budowy innego typu domów tymczasowych zostanie zrealizowany w ciągu 6 przyszłych tygodni. Tysiące robotników będzie dzięki temu zwolnionych na początek lata i przystąpi do budowy domów stałych.

Porównując się i rozpatrując sprawozdania 23 komitetów naukowych. Praktycznym wynikiem ich badań jest urzędowe ustalenie norm, tyczących rozmiarów i jakości głównych materiałów i narzędzi, używanych w budownictwie. Dalsze kroki: zamianowanie głównego doradcy naukowego, ustanowienie obszernego departamentu badań i rozbudowy, któremu przyznano pół miliona funtów rocznie.

Urząd badań budowlanych został założony po pierwszej wojnie światowej. W ostatnich czterech latach działalność jego ogromnie wzrosła. Wynika to z obecnego budżetu rocznego, który prawie czterokrotnie przewyższa budżet z 1938 r. Wzniosione prace, dotyczące metod budowlanych, by rozwiązać palące problemy. Podjęto również badania, celem zaprojektowania takiego rodzaju domu, w którym rodzina mogłaby żyć jak najwygodniej i najbardziej komfortowo. Buduje się bloki domów, w każdym z nich będzie mieszkał urzędujący obserwator. Wraz z innymi lokalizatorami będzie badać zalety domów oraz ich wyposażenie i będzie przesyłać ministerstwu swoje obserwacje i krytyczne uwagi. Urzędy badawcze rozpatrują także ceny, zalety i wady materiałów rozmaitego rodzaju. Porównują się użytkownicy domów z cegły i żelaza zastosowanie praktyczne. Program zaznacza jednak, że u większości ludzi w Anglii tkwi silne zakorzenione przywiązanie do domu z cegły i nie można całkowicie pominąć tego czynnika. Ministerstwo przeprowadza również wiele badań, by umożliwić mechanizację metod pracy w przemyśle budowlanym.

Innym ważnym czynnikiem są środki, dające robotnikom możliwość dogodnej pozycji przy kładzeniu cegieł i zaprawy. Wydajność ich pracy wzrosła znacznie, dzięki odpowiednim ulepszeniom w tej dziedzinie.

J. CAMERON HANNAH

Silniki odrzutowe w samolocie przyszłości

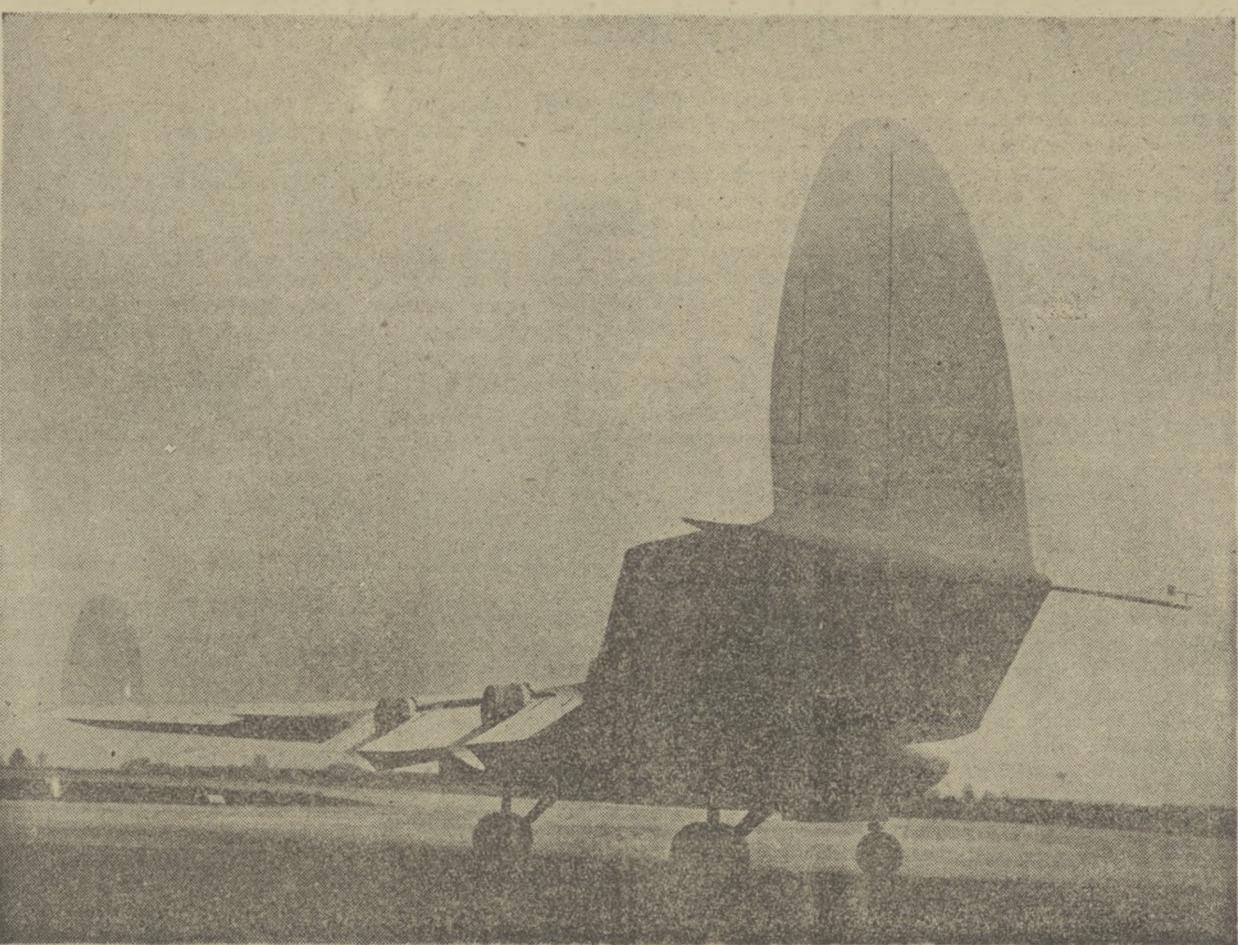
Tłumy Londyńczyków zwiedziły osiąto wystawę turbin odrzutowych, urządzoną przez brytyjskie ministerstwo zaopatrzenia na Charing Cross, jednym z dworców kolejowych podziemnej. Celem wystawy było zaznajomienie zwiedzających z ogólnymi zasadami konstrukcji turbin gazowych za pomocą modeli, fotografii, wystawionych maszyn i ustnych objaśnień specjalistów, którzy stale dyżurowali.

Cały szereg tablic i wykresów uzupełniał po kolei podstawy systemu odrzutowego, poszczególne stadia rozwoju turbiny gazowej oraz problemy, które przed nimi stoją naukowcom u progu nowej ery. Będzie to era radykalnych zmian w konstrukcji samolotu, spowodowanych niesłychanym zwiększeniem szybkości lotu, która przewyższy szybkość głosu.

*

Pierwsza tablica pokazywała w prostych zarysach, jak pracuje turbina gazowa. Najpierw następuje wchłanianie i sprężanie powietrza przy pomocy wirującego kompresora wachlarzowego. Do sprężonego powietrza wprowadza się ropę i zapala mieszankę. Wybuch wytwarza gazy o dużej prędkości. Przechodzą one przez turbinę, która z kolei wiruje i napędza kompresor.

Są jednak, zużyta na uruchomieniu kompresora, jest tylko ułamkiem siły strumienia gazowego. Olbrzymia większość tej siły tworzy właściwy napęd samolotu. Może ona być zużyta do wprowadzenia w ruch śmigła i w ten sposób spowodować napęd jak



Samolot bez ogona typu Armstrong-Whitworth A. W. 52 o napędzie odrzutowym, na lotnisku Baginton.

twarzą więcej siły; jest mniejsza i nie związana tak ściśle z pewnym kształtem. Transmisja siły następuje bezpośrednio na wał; można użyć środków napędowych wielokątowych, jak np. ropa.

będzie umieścić je w ten sposób, aby gorący prąd gazów nie miał do nich dostępu.

Przewidywane przez specjalistów wielkie szybkości spowodują, że skrzydła będą ustawione pod

które w momencie startu rozwinięte umiejscawiące 45.359 kg. Obciążenie łączne z pasażerami, bagażem i pocztą wyniesie 15.875 kg. Skrzydła są ustawione pod kątem 45 stopni. W samolocie będzie miejsce dla stu pasażerów, ośmiu członków załogi i sześciu stewardów.

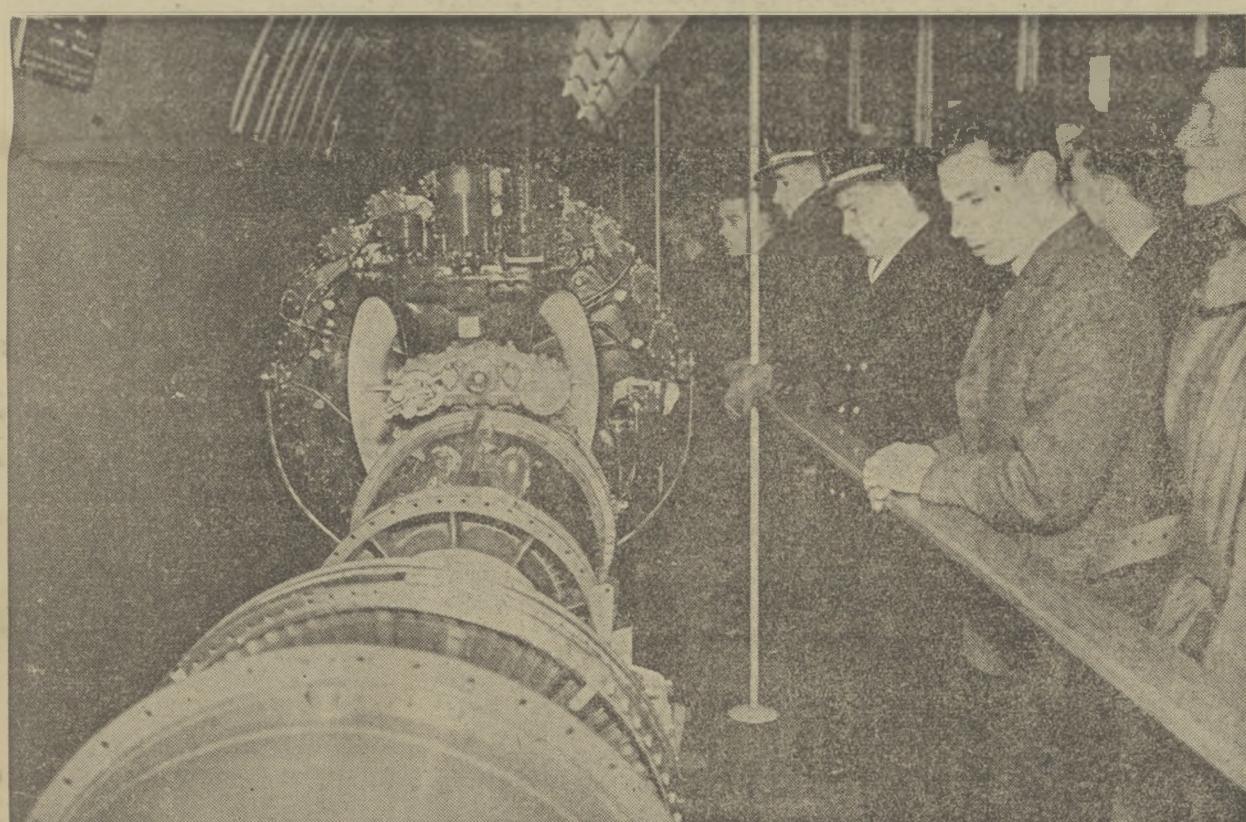
Pomiędzy turbiną gazową jest nowością dla przeciętnego obywatela, sam pomysł jej powstał już w XVIII wieku. Na wystawie pokazano pierwszą, prymitywną kopię, prawdziwą turbinę gazową, patent Johna Barbera w roku 1791. Wówczas oczywiście wynalazek nie został doceniony, bo ogólna uwaga była niepodzielnie skierowana na maszynę parową i dopiero w pierwszych latach XX wieku użyto kompresji turbiny gazowej, celem powiększenia siły motorów tłokowych. Projekty śmigiel, pędzonych przez turbinę gazową, wypracowano w królewskim brytyjskim instytucie lotniczym w okresie między rokiem 1920 i 1930. W roku 1930 został opatentowany wynalazek Franka Whittle'a, polegający na zasadzie czysto odrzutowym; siła jest wytworzona przez maszynę o turbinie gazowej. Brytyjskie ministerstwo zaopatrzenia zatwierdziło w r. 1939 maszynę Whittle'a do lotów eksperymentalnych, pierwsze loty odbyły się w r. 1941. W dwa lata później rozpoczęto produkcję brytyjskiego samolotu typu Meteor, a w r. 1944 rząd brytyjski kupił spółkę Whittle'a: "Power Jets".

Pułkownik E. M. Donaldson z R.A.F. dokonał jesienią ub. r. lotów próbnych na "Meteorze IV", zatwierdzonych w dwóch maszynach odrzutowych typu Derwent V; osiągnął przeciwną szybkość 991,3 km/godz., co stanowi dotychczas nie pojęty rekord światowy.

Rozwój turbiny gazowej w W. Brytanii prowadzi się pod kontrolą, mając na uwadze zastosowanie jej do celów pokojowych. Kontrola państwową spoczywa w ręku ministerstwa zaopatrzenia i obejmuje całą brytyjską produkcję maszyn o turbinach gazowych. Badania i eksperymenty przeprowadza się za pośrednictwem Narodowego Zakładu Turbiny Gazowej, który jest własnością rządu, wymiana zaś informacji i koordynacja postępów dokonuje się przez Komitet Współpracy nad turbiną gazową. Komitet składa się z przedstawicieli wielu organizacji o charakterze publicznym i prywatnym. Istnieją także fabryki prywatne, które pracują w myśl ogólnych instrukcji ministerstwa zaopatrzenia. Mają one własne laboratoria, w których przeprowadza się, za poradą Zakładu Turbiny Gazowej, badania i doświadczenia dla ulepszenia systemu.

Ostatnia tablica na wystawie poświęcona była trudnościom, z którymi walczą się obecnie, oraz tym, które wyłonią się niewątpliwie w przyszłości, gdy szybkość samolotu odrzutowego dochodzi do granicy szybkości głosu. W związku z tym uderzeniowe fale powietrza, dotychczas nieznane, będą musiały spowodować znaczącą zmianę w konstrukcji samolotów, tak, aby mogła ona sprostać olbrzymim wysiłkom, które nakładają będą nowe warunki.

Wystawa londyńska obejmowała, poza tablicami i wykreślam, także cały szereg oryginalnych silników, jak np. Rolls Royce "Nene", De Havilland "Ghost", Armstrong Siddeley "Mamba", Metropolitan Vickers F 2/3, oraz działający model motoru Bristol "Theseus", wykonany z przeźroczystego materiału (Perspek).



Turbiny odrzutowe: na pierwszym planie Metro-Vick F 2/3, dalej De Havilland "Ghost".

w motorach tłokowych. Można ten nadmiar siły kierować także do strumienia gazów spalinowych, które z wielką szybkością i siłą uchodzą ku tyłowi. To właśnie jest napęd odrzutowy; wyrzut gazów w tył porusza samolot naprzód.

*

Istnieje druga możliwość, a manowice kombinacja obu metod, przy czym nadmiar siły kieruje się częściowo na śmigło, a częściowo w strumień gazów spalinowych.

Stare poglądy zapuszczają głębokie korzenie; z myślą o tym na osobnej tablicy wykazano wyższość turbiny nad motorem tłokowym. W tym ostatnim kompresja i wybuch następują na przemian, podczas gdy w turbinie gazowej oba procesy następują równocześnie — i bez przerwy. Mieszanka spala się równomiernie przez cały czas, a raz zapalona, już nie gaśnie.

Zalety turbiny są istotnie wiele. Mechanizm jej jest prostszy, więc nie tak łatwo się psuje; wy-

Ponadto, nie ma drgań zewnętrznych. Można wytworzyć dowolną ilość siły, nie ma bowiem dla niej mechanicznych granic. Maszyna odrzutowa pracuje również wydajnie na znacznych nawet wysokościach.

*

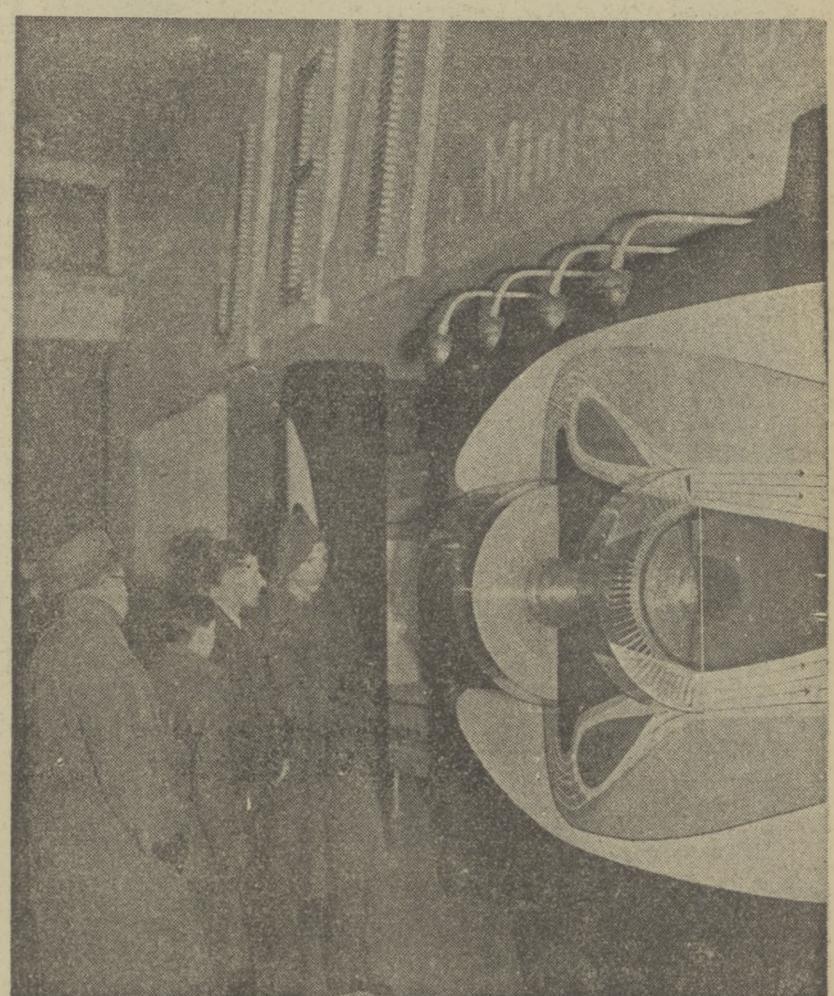
Jedną z najbardziej charakterystycznych cech ery turbiny gazowej będzie prawdopodobnie rewolucyjna zmiana w kształcie samolotów. Będą one wyglądały zupełnie inaczej, niż dotychczasowe maszyny. Po raz pierwszy w dziedzinach lotnictwa rozporządzamy znacznie większą ilością siły, niż to mogą wytrzymać istniejące metody konstrukcyjne. Sama turbina jest mniejsza i lżejsza i może zostać całkowicie "wchłonięta" przez kadłub i skrzydła. Z powodu przesunięcia punktu ciężkości samolotu, skrzydła muszą być bardziej cofnięte do tyłu. Prowadzi to, oczywiście do typu samolotu, zwanego "latające skrzydła"; może on znaleźć szerokie zastosowanie. Jeśli natomiast kabina i ogon mają pozostać, wówczas trzeba

kątem bardziej ostrym, a profil ich będzie cienijszy. Podwozie samolotu odrzutowego może być znacznie niższe, bo nie będzie śmiały.

Jeśli chodzi o rozmiary samolotu przyszłości, to jest rzeczą oczywistą, że z powodu wielkich szybkości lotu, kwestia lóżek będzie drugorzędną. Rozwój pojedzie prawdopodobnie w kierunku samolotu-taksówki.

Ministerstwo zaopatrzenia wystawiło model samolotu pasażerskiego przyszłości, który wzbiął ogólne zainteresowanie. — Kształtem jest on podobny do rai, ryby, którą widzi się często w angielskich halach rybnych. Można też określić kształt jego jako trójkąt, które boki są lekko wkleśle.

Szczegóły budowy są następujące: rozpiętość skrzydeł — 76 m. Waga brutto — 181,436 kg. Szybkość podróżna lotu będzie wynosiła 965 km/godz. na wysokości 14.690 m. Zasięg samolotu — 5.632 km. Napęd dostarczy sześć jednostek odrzutowych,



Turbina gazowa w przekroju.

GEORGE WOODCOCK

Związki zawodowe i unarodowienie

Poglądy trade-unionisty

Czego właściwie żadają związki zawodowe od unarodowanego przemysłu? Jak się sami przekonacie, nie jesteśmy, mimo wszystko — „strasznie rewolucyjni”. Nie żadamy od unarodowanego przemysłu takich rzeczy, które rozsądny człowiek uważałyby za mogoł w czymkolwiek za przesadne. Poszczególne związki zawodowe interesują się przede wszystkim płacą, warunkami i godzinami pracy swoich członków. To są sprawy, które przeważnie były załatwiane dotychczas w obrębie każdej fabryki oddzielnie — na mocy dobrowolnych pertraktacji i umów między związkami zawodowymi a pracodawcami. Jedynym wyjątkiem od tego ogólnego prawa jest — określona ustawa parlamentu — maksymalna ilość godzin pracy dla kobiet, młodzieży i pewnej specjalnej klasy ludzi dorosłych.

Niezależnie od unarodowania, prawne ograniczenia godzin pracy będą w przyszłości zapewne większe, niż dawniej. Lecz ogólnie biorąc kwestia płac, warunków i godzin pracy będzie, mimo unarodowienia, załatwiana w obrębie fabryki według tradycyjnego zwyczaju pertraktacji i umów między związkami zawodowymi a zarządem przedsiębiorstwa. Unarodowanie przemysłu nie oznacza wcale, że te kwestie staną się przedmiotem ustawy parlamentarnej lub rozporządzenia ministerialnego. Gdyby stać się to mało, unarodowienie rzeczywiście wywarło by potężny wpływ na związki zawodowe. Musielibyśmy spędzać tyle czasu w Izbie Gmin, dyskutując z posłami, ile go spędzamy teraz w sali konferencyjnej, spierając się z pracodawcami. W

tym stanie rzeczy okres ogólnych wyborów mógłby być najodpowiedniejszą porą dla sformułowania żądań w sprawie płac. Jeśli chodzi o wybór między ustawą, a dobrowolną umową, związki zawodowe wolą pozostać przy umowie. Związki zawodowe nie spodziewają się, by unarodowienie przyniosło im bezpośrednią korzyść, doprowadzając parlament, czy rząd do decyzji w sprawie płac. Wierzymy natomiast, że unarodowienie przemysłu pomoże związkom zawodowym do zapewnienia lepszych płac i lepszych warunków pracy poprzez stworzenie w obrębie przemysłu rozległszych łączników dla wspólnych układów i umów między obiema stronami, reprezentującymi świat pracy i czynnik kierownicze.

Nie zamierzam ganić tych pracodawców w naszym kraju, którzy zgodzili się uznać związki zawodowe za niezbędna konieczność w stosunkach przemysłowych, a nawet za rzeczą pozytyczną i dobrotelną w pewnym ograniczonym zakresie. Ale oświadczam, iż spodziewamy się, że unarodowienie zmieni w znacznej mierze ustosunkowanie się czynników kierowniczych do związków zawodowych i wskaże drogę do bardziej wspaniałego i szerszego poznania ich istoty, niż to osiągnęliśmy dotychczas. Nie zamierzamy stać się angielskim odpowiednikiem niemieckiego „Frontu Pracy”. Spodziewamy się, że unarodowienie umożliwi związkom zawodowym umocnenie ich pozycji w przemyśle, nie zmieniając w żadnym razie ich zasadniczych cech. W każdej gałęzi przemysłu istotny rozwój związku zawodowego będzie zależał

od stopnia dotychczasowych jego osiągnięć i możliwości omawiania z zarządem wspólnych zagadnień. W niektórych fabrykach unarodowienie ułatwi związkom, po raz pierwszy w ich dziejach, spotkanie się pracodawców z pracownikami. W innych przedsiębiorstwach apparat dyskusyjny, dotyczący płac i warunków pracy jest tak rozbudowany, że nie będziemy potrzebowali oglądać się za żadną zasadniczą zmianą, czy ulepszeniem.

W związku ze wspólnymi naradami zdarza się nieuniknione ograniczenia, z powodu których wszystkie związki zawodowe zawsze cierpiły — nawet w najlepiej zorganizowanych fabrykach; mamy nadzieję, że unarodowienie je usunie. Pracodawcy na ogół nigdy nie mieli wielkiej ochoty dyskutować ze związkami zawodowymi nad innymi kwestiami, jak kwestie płac, godzin i warunków pracy. Ilekroć w przeszłość: związki próbowały wejść w zakres tego, co pracodawcy określali jako „funkcje kierownicze”, spotykały się z jak najsilniejszym oporem.

Pomimo silnego oporu ze strony pracodawców, związki zawodowe zawsze starały się wprowadzić na płaszczyznę wspólnych dyskusji z czynnikami kierowniczymi te sprawy, które aż dotąd były uważane za wyłączną sprawę pracodawców. Pracodawcy, ogólnie biorąc (są oczywiście wyjątki), chcą ograniczyć dyskusje ze związkami do „kwestii pracy” i pozostać dla siebie szereg zagadnień, dotyczących sposobu ich postępowania i administracji. Sądzę, że my rozumiemy niechęć pracodawcy do omawiania z przedstawicielami związku zawodowego spraw, które dotyczą bezpośrednio konkurencyjnego stanowiska fabryki lub poszczególnych przedsiębiorstw. Ale ze swojej strony związki zawodowe nie mogą przyjąć żadnej teoretycznej granicy w sprawach, które znajdują się w zasięgu ich zainteresowań.

Pozwölcie mi teraz wyjaśnić: nie żadamy, aby związki zawodowe w unarodowionych fabrykach przejęły o-

sobiście funkcje zarządu. Kontrola pracowników nad przemysłem nie jest celem dążeń związku zawodowego. Parę lat temu roztrząsalismy tę kwestię między sobą. Chcemy mieć więcej sposobności, niż dotąd, by móc wywierać wpływ na czynniki kierownicze. Ale nie mamy zamiaru odbierać zarządu, czy dzielić na równi z nim, ostatecznej odpowiedzialności za każdą powziętą decyzję.

Chcemy poprawić stanowisko związków zawodowych w przemyśle, ale zarazem nie chcemy, aby w tym procesie związki zawodowe straciły całkowicie swych zasadniczych cech. Według mnie istotą trade-unionizmu w Anglii jest niezależność od państwa i pracodawców. Niemiecki „Front Pracy” był głównie maszyną administracyjną. Związki zawodowe współdziałają z przedsiębiorstwem. Zawsze kształtowaliśmy sami naszą własną politykę i wyznaczaliśmy dla siebie zakres działania, którego mieliśmy się podjąć, nie zbaczając z wytyczonej linii. Gdyby związki zawodowe miały w przyszłości dzielić na równi z zarządem odpowiedzialność za ostateczne decyzje we wszystkich sprawach, dotyczących przedsiębiorstw, podważałoby to niechybnie i z gruntu naszą niezależność. Przedstawiciel związku zawodowego, któremu dano by za zadanie współpracę na równi z zarządem nad powzięciem decyzji, znalazłby się w położeniu wymagającym dwójstej odpowiedzialności i nie byłby w stanie na nim się utrzymać. Gdyby naprawdę był przedstawicielem związku zawodowego, byłby odpowiedzialny przed członkami związku i przez nich usuwalny. Zarząd unarodowanego przedsiębiorstwa jest z drugiej strony ostatecznie odpowiedzialny przed właściwym ministrem, a przez niego przed parlamentem i wyborcami. Nie można wymagać od żadnego przedstawiciela związku zawodowego, aby równocześnie był odpowiedzialny przed związkiem zawodowym i ministrem. Musi wybrać między ostateczną odpowiedzialnością przed jednym albo przed drugim.

To jest zasada, na której zostały obecnie założone rady administracyjne w unarodowionych przedsiębiorstwach; zasada ta jest zgodna z kierunkiem polityki T. U. C., ustalonym w 1932 r. Przed tą datą dużo się mówiło, tak w kółach związków zawodowych, jak nazywają się, o kontroli pracowników nad przemysłem. Zaczynając od znanych i logycznych dążeń związków zawodowych do umocnienia ich wpływu na zarząd przedsiębiorstwa, dowodzono, że unarodowanie powinno umożliwić masom pracujących w przemyśle, albo całkowitą kontrolę nad zarządem przedsiębiorstwa, albo przynajmniej udział w rzeczywistym prowadzeniu tegoż. Ale po scisłym rozpatrzeniu stwierdzono, że pomysły te są niewykonalne. O tym, czy ktoś ma odpowiednie dane, by należeć do rady administracyjnej unarodowanego przedsiębiorstwa, decydują jego osobiste kwalifikacje; musi się posiadać umiejętność pełnego przejęcia, na równi ze wszystkimi członkami rady, odpowiedzialności za to, by fabryka prowadzona była dla dobra ogólnego. Parlament przez odpowiedniego ministra musi określić, co jest dobrem ogólnym, rada zaś musi umieć zinterpretować i wprowadzić w czyn ogólnie wskazania parlamentarne. Na szczeblach administracyjnych ponizej rady zarządzającej ważniejsza jest nieraz sprawa wykształcenia technicznego, niż sprawa reprezentowania.

Sądzę, że z tego co powiedziałem powyżej, wynika, iż prawo do strajków pozostaje nienaruszone. Ale jeśli przedstawicielem związku zawodowego mieliby przejąć na siebie pełną odpowiedzialność za powzięte decyzje, to oczywiście prawo do strajku zostało by naruszone. Nikt nie może upierać się przy swoim prawie głosowania w jakiejś kwestii, a potem sprzeciwiać się, gdyby wynik głosowania był dla niego niepożelany. — Sprawa strajków, zarządzonych przez związki zawodowe, w przedsiębiorstwach unarodowionych, staje się prawie wyłącznie sprawą teoretyczną.

Plan pięcioletni w przemyśle bawełnianym

Rząd proponuje pomoc finansową

Rząd brytyjski zaproponował wydatną pomoc finansową przemysłowi bawełnianemu w Lancashire. Rząd jest gotów pokryć jedną czwartą kosztów zaopatrzenia przedzialni w nowe maszyny pod pewnymi warunkami. Sprawozdanie Związku Pracowników Bawełnianych, wydane w tym roku, kładzie nacisk na potrzebę nowego wyposażenia w maszyny. Ocenia koszty ogólne na 28 milionów funtów, przy cenie wrzeciona równiącej się 4 funty. Obecnie jednak oblicza się cenę wrzeciona na 8 funtów. Oferując się na tych cyfrach, oblicza się, że finansowy udział rządu wynosi 14 milionów funtów. Sir John Grey, przewodniczący robotników przedzialianych i związku przemysłowców bawełnianych, wyraził uczucia przemysłowców w tych słowach: „Jest to hojny gest, który związek zawodowy — jak sądzę — przyjmie”.

Oferta rządu nie stawia warunków, które by ograniczały inicjatywę prywatną firm. Nowe propozycje, objaszone przez Sir Stafford Crappa na zebraniu przedstawicieli wszystkich działów przemysłu, nie są w żadnej mierze przymusowe. Najważniejsze warunki przewidują, że zamówienia na nowe maszyny będą złożone w dwóch latach od chwili przyjęcia planu i wykonane przed upływem okresu pięcioletniego. Nowemu wyposażeniu musi towarzyszyć konsolidacja. „Ma być mniej przedzialni, ale za to mają być lepsze, a plan obejmuje tylko te, które posiadają najmniej 500.000 wrzecion”. To są słowa Sir Stafforda.

Potrzebę tej konsolidacji wykazuje stan z roku 1940, kiedy to z ogólną ilością 454 fabryk, mających ogół-

kiem 39.100.000 wrzecion, tylko 89 fabryk (o ogólnej ilości 14.800.000 wrzecion), posiadało więcej niż 120.000 wrzecion każda. Ponieważ najważniejsza jest obecnie produkcja przedzialni, propozycje dla sekcji tkaliń i innych sekcji będą rozwijane później.

Większa wydajność jest koniecznością życiową, bo jest nie do uniknięcia, że przemysł w przeszłości musiał się opierać o zmniejszoną liczbę robotników w porównaniu ze stosunkiem przedwojennym. Liczba robotników zatrudnionych obecnie w przedzialniach tkalińskich i innych oddziałach przemysłu bawełnianego wynosi około 245.000. Porównajmy tę cyfrę, chociaż na 20.000 wyższą niż w styczniu 1946, z cyfrą 370.000 w roku 1937.

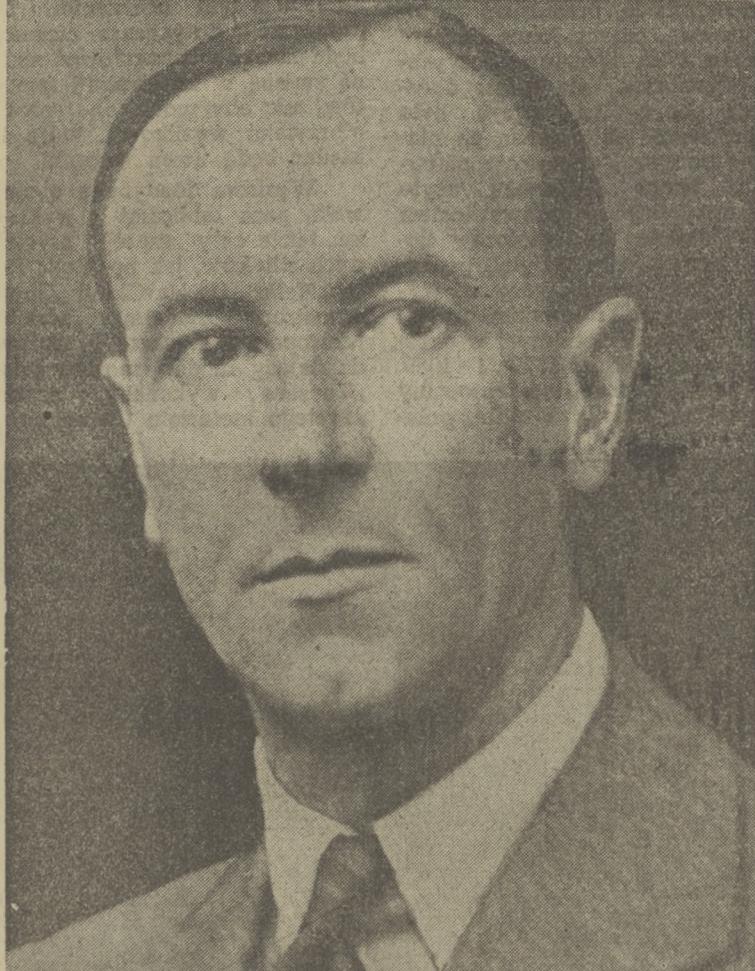
W przewidywaniu zmniejszenia się ilości robotników i wobec przeważających wysokich płac, można osiągnąć wzmożoną produkcję przy rozsądnej konkurencji cen tylko przez gruntowną odnowę wyposażenia i przez intensywniejszą pracę. Żeby przemysł mógł znieść ciężar kosztów takiego remontu i koszty zwiększościowych płac, nie tracąc siły konkurencyjnej, fabryki muszą pracować na dnie zmiany dziennie. W dwuszytowym systemie pracy wystarczy 2/3 maszyn do wyprodukowania takiej samej ilości towaru, jak kiedy używa się wszystkich maszyn przy pracy na jedną zmianę. Zadą się zatem od robotników, aby pracowali na dwie zmiany.

Jak podaje dziennik „Manchester Guardian”, w propozycjach rządu zawarte są słusze żądania pewnych zobowiązań tak ze strony pracodawców, jak ze strony robotników, w zamian za wydatną pomoc podatnika.

Przyjęcie projektu nie jest przesądowe. Żadna przedzialnia nie będzie zmuszona do przebudowy. Nie będzie zewnętrznych wpływów co do sposobu przebudowy, jaki sobie wybiorą poszczególne grupy. Zacznie się odnowę wyposażenia w 1/3 każdej grupy przedzialni po czym przystąpią się do odnowy następnej części (znów 1/3). Wtedy trzeba będzie stwierdzić, czy na nowo wyposażone przedzialnie będą zdolne wchłonąć całą siłę roboczą. (Dokończenie na str. 5)

Sylwetki naukowców brytyjskich

IV. Sir JAMES CHADWICK, F. R. S.



Spędził całe życie nad badaniem atomu i przyczynił się znacznie do postępu na tym polu. Kształcił się na uniwersytecie w Manchesterze, gdzie studiował fizykę u profesora Rutherforda i osiągnął stopień Master of Science.

W roku 1919 Rutherford rozbił atom przez bombardowanie atomów azotu promieniami alfa; później Chadwick współpracował z nim nad badaniami, które doprowadziły do odkrycia innych lekkich pierwiastków. Pracował również nad badaniem jądra atomowego i jego budowy. W r. 1938 Sir James mógł udowodnić obecność neutronów — podstawowych cząstek,

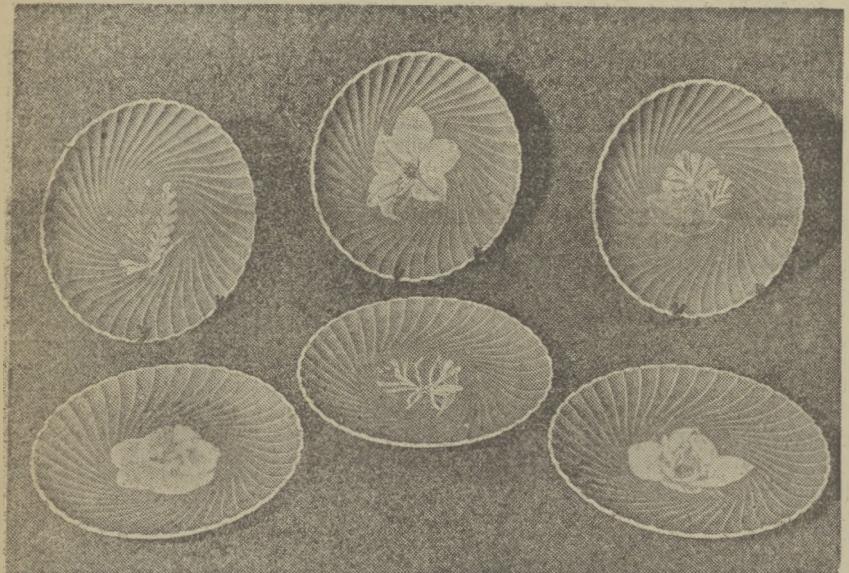
pozbawionych ładunku elektrycznego, które są w stanie wśliznąć się do cięższego jądra i rozerwać je bez trudności. Otwarła się droga, prowadząca do rozbicia atomu uranu 235 i stworzenia bomby atomowej.

W roku 1943 pojechał on do Ameryki, by tam pełnić rolę technicznego doradcy z ramienia Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii przy Komitecie Współpracy (Combined Policy Committee). Większość jego prac była prowadzona w laboratorium próbnym koło Santa Fe, New Mexico, gdzie miały miejsce końcowe próby niszczącej siły bomby atomowej.

CERAMIKA I GARNCARSTWO



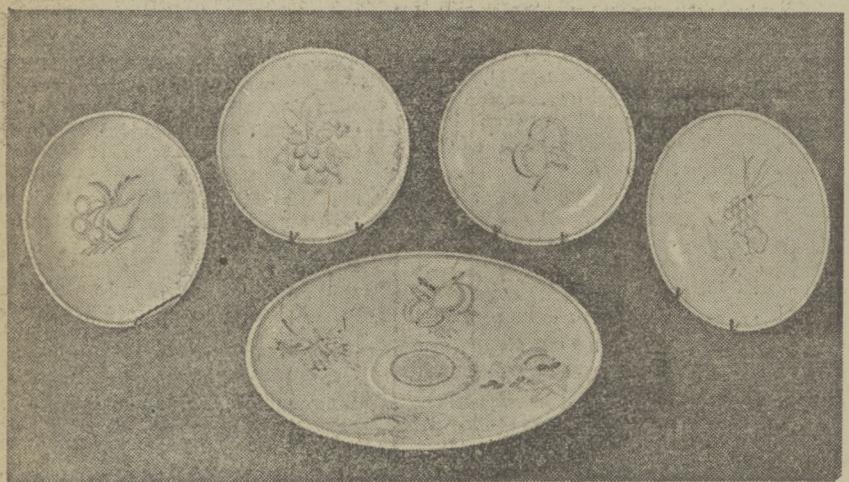
Ręcznie malowany wazon.



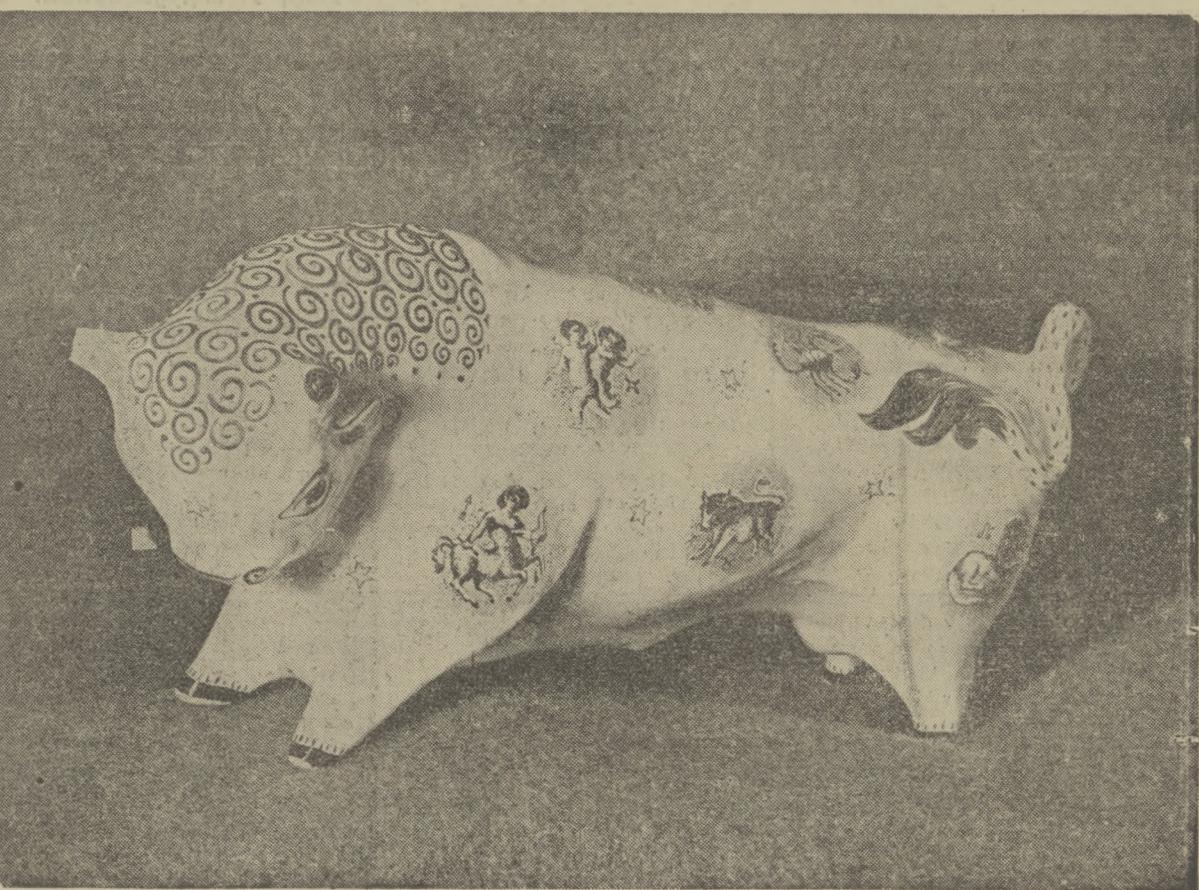
Przy wyrobie tych deserowych talerzyków użyto nowego sposobu utrwalania rysunków ręcznych.
Talerzyki są szare, z kremowym brzegiem.



Porcelanowy serwis do herbaty. Projekt Victor Skellern i Kelt Murray. Wykonanie: Josiah Wedgwood i Synowie, Sp. Akc. Ertusia.



Talerza w odcieniu pastelowym.



Byczek „zodiakalny”.



Łosowy lew na dzbanuszku jest ręcznie malowany. Talerz ma szeroki, obrubny brzeg.

Osiemdziesiąt nieczynnych podczas wojny pieców wytwórnicy ceramiki obecnie wznowiło produkcję. Od chwili zakończenia wojny przemysł ten znów stopniowo się rozwija. Mimo to produkcja jeszcze nie jest wystarczająca, by po latach ograniczeń zaspokoić bieżące zapotrzebowanie.

Angielska ceramika ozdobna przeznaczona jest jedynie na eksport; sprzedaż wewnętrzna jest zabroniona.

Biorąc pod uwagę długie istnienie przemysłu ceramicznego w Anglii, nie dziwimy się doskonałością, jaką osiągnęła ta twórczość. — Ludność angielska już w 55 roku przed Chr., czyli przed invazją rzymską, wyrabiała prymitywne naczynia gliniane. Gлина była lepiona i ugniatała ręcznie. W XIV i XV w. udoskonalono to rzemiosło w opactwach zakonnych, wyrabiając głównie dańówki i naczynia gliniane.

Porcelana rozpowszechniła się dopiero w XVIII w., w epoce herbaty, kawy i błyskotliwej konwersacji, prowadzonej przez damy w salonach, a przez mężczyzn w kawiarniach. — Początkowo sprzedawano do Anglii porcelanę z Chin, później rozpoczęto próby wytwórczenia czegoś podobnego w kraju. Jednoznacznie starano się uszlachetnić i udoskończyć własne wyroby gliniane. Przemysłem tym zajmowali się wówczas wieśniacy, oni też wyłącznie tych wyrobów używali. Sami kopali glinkę, a nierzaz nawet i węgiel, potrzebny do wypalania naczyń.

Glazurowanie soją wprowadzili do Staffordshire dwaj bracia pochodzący z Holenderskiego. Prawie w tym samym czasie udało się dwom Anglikom, garncarzom z Staffordshire, zmniejszyć kruchość wyrobów glinianych i nadać im bielność przez dodanie do glinki krzemienia. Jeden z nich, Josiah Spode, na swych słynnych naczyń.

kich wyrobach glinianych, udosko-nalił metodę przedruku. Syn jego za-jął się wyłącznie wyrobami z porce-lany. Należy on do pierwszych wy-twórców, którzy doszli do pewnych konkretnych osiągnięć w tym dziale. Porcelanę łatwo było przy wypalaniu zdeformować, ponieważ glinka, z któ-rej ją wypalano, była miękka. Mło-dszy Spode dodając do glinki polne-go szpatu i popiołu z kości, stworzył mieszankę zwaną „porcelaną kost-ną”, która jest głównym surowcem, używanym w wielu nowoczesnych fabrykach.

Josiah Wedgwood — to jedna z najświetniejszych postaci w historii angielskiej ceramiki; interesował się głównie wyrobami fajansowymi. Prze-prał tysiące doświadczeń i stwo-ryzł tzw. „jasper”. Jest to piękny rodzaj fajansu w kolorach: niebieskim, zielonym, żółtym i innymi, zwykle zdobiony wypukłymi, białymi deseniami. Niebieskie wyroby „Wedgwood” są sławne po dziś dzień. Pe-wien odcień niebieskiego koloru zna-ny jest pod nazwą „Wedgwood blue”. Wedgwood wyrabiał też kremowe naczynia fajansowe, malowane ręcznie. Był on pierwszym garncarzem który użył maszyny parowej do mie-lenia i mieszania glinek i barwików; poprzednio używano do tego wiatra-ka albo koła wodnego.

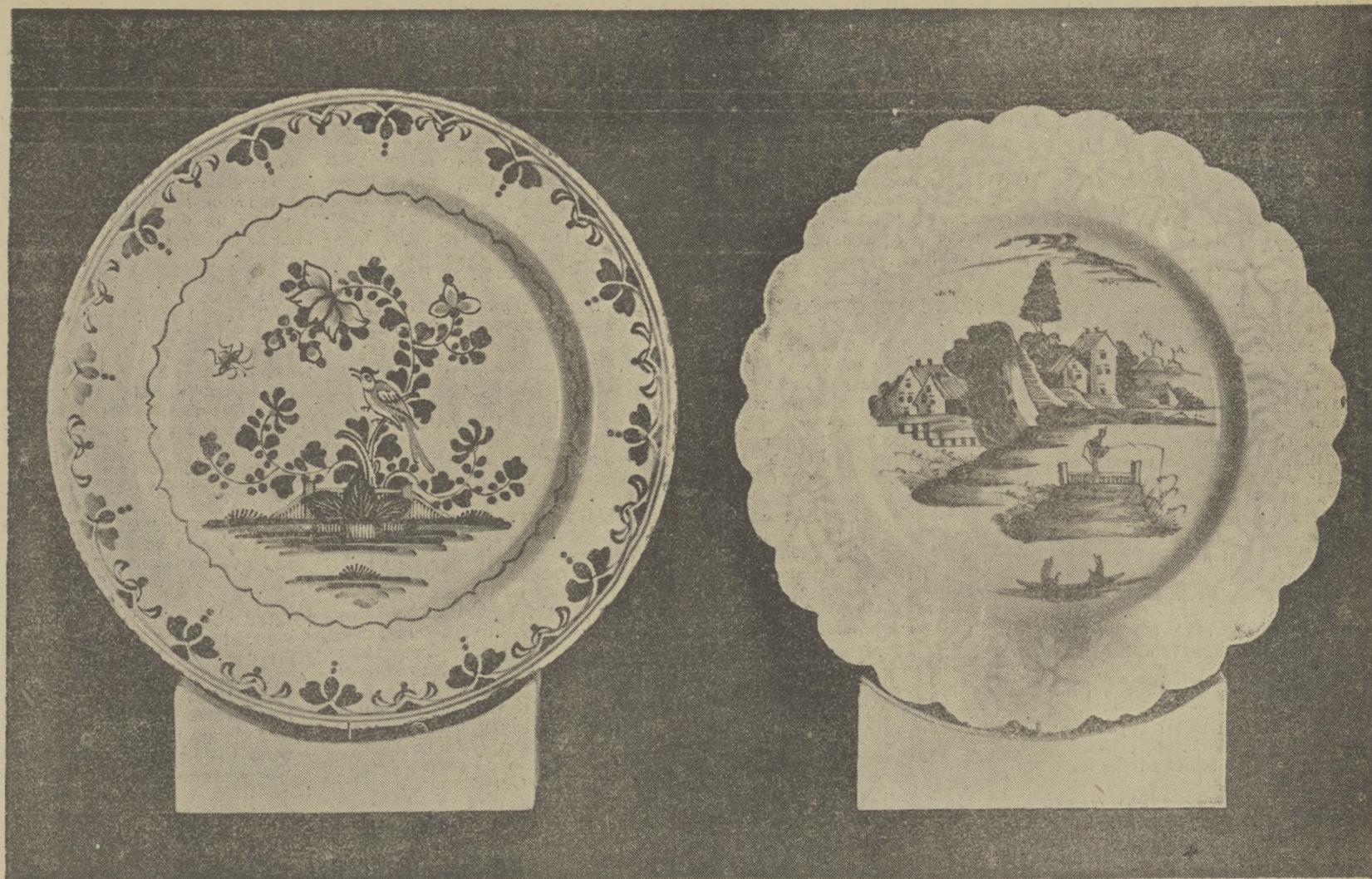
Wedgwood był założycielem i skar-bnikiem spółki „Trent & Mersey Canal”, która drogą wodną przewoziła wyroby garnarskie i surowiec międ-zystoke a Liverpoolem. Poza tym przyczynił się do ulepszenia miejsco-wych dróg kołowych.

Angielski przemysł ceramiczny skupił się w okolicy Midlands, tam bowiem znajdowały się złoża gliny i długo żarzącego się węgla, potre-bnego do wypalania w cegielniach. Obecnie do wyrobów wysokiego ga-tunku sprawdza się zwykłą glinkę i olinkę porcelanową z Kornwalii, z Devon i z Dorset. Czerwonej gliny z Midlands używa się wyłącznie do wyrobu drenów, kominów i dachó-wek.

Cechami charakterystycznymi wy-robów glinianych jest porowatość i nieprzeźroczystość po wypaleniu. Wyrabia się je z gliny i krzemienia. Porcelanę wyrabia się z glinki por-celanowej z domieszką szpatu pol-nego i kwarcu. Proces wyrabiania jednych i drugich jest podobny, wię-ciej uwagi jednak wymagają wyroby porcelanowe, ponieważ są kruchsze, a przy wypalaniu zsyhają się nie-zworno, wobec czego modelowanie wy-maga wielkiej rzeczności.

Materiały podstawowe najpierw miele się na proszek, który mie-sza się z wodą. Mieszankę tę prze-puszcza się przez aparat magnesowy, który usuwa wszelkie nieczystości. Następnie wyciska się z niej naj-pierw wodę, a potem powietrze. For-mowanie jest robotą wyłączną ręczną, wykonywaną na kole rotacyjnym albo za pomocą formy odlewniczej; ten drugi sposób również wymaga ręcznej pracy, ponieważ trzeba na-czyniu nadać odpowiednią grubość. W wyrobach glinianych pierwszej jakości praca zdobnicza, jak złobie-nie brzegów, wykonywana jest za-wsze ręcznie.

Naczynia schną przez kilka dni, po czym się je przez dalszych kilka dni wypala w piecach przy temperatu-rze 1200—1310 stopni C. Po osty-gnięciu zmywa się je płynną glazu-rą, zawierającą ołów, glinkę i polny szpat, po wysuszeniu wypala się je ponownie, dla nadania im szkliwa. Malowanie odbywa się, albo przed



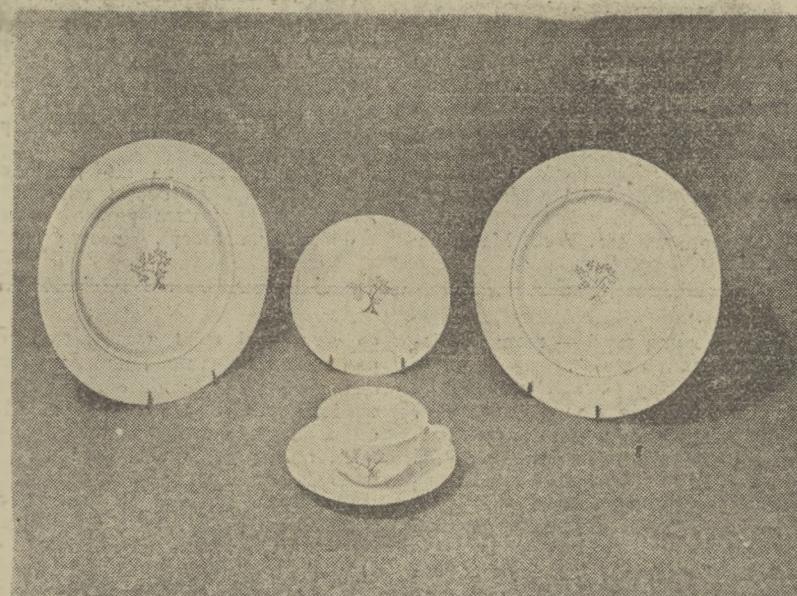
Emaliowane talerze fajansowe, malowane różnymi kolorami, na wzór angielskiego fajansu z połowy XVIII w.

glazurowaniem, albo po glazurowa-niu, ręcznie, względnie przedrukem, lub łącznie oboma sposobami.

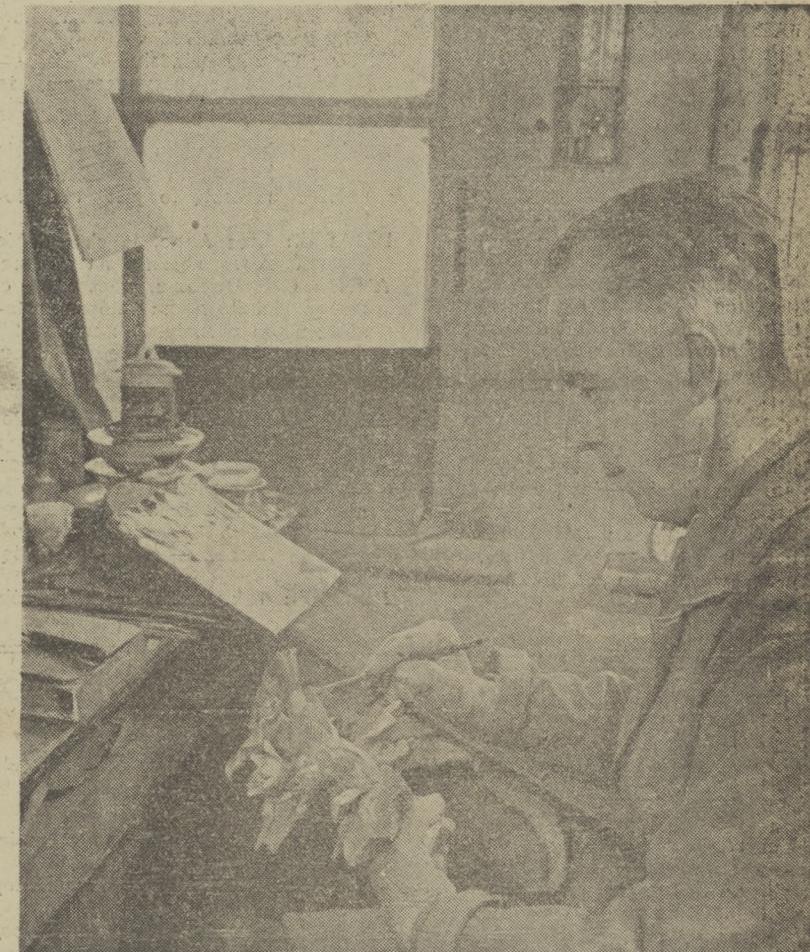
Ponieważ przemysł ceramiczny rozwinał się znacznie, coraz surowsze rozporządzenia chronią robotników fabryk ceramicznych od ewentualnych chorób zawodowych, np. zatrucia ołowiem, które może nastąpić podczas glazurowania.

Możliwości rozwoju tej gałęzi przemysłu zwiększą się coraz bar-dziej. Porcelana służy nie tylko do wyrobu serwisów stołowych i naczyń

KALTHEN REED



Serwis do kawy.



Artysta malujący figurkę. Każdy kolor jest wypalany osobno, tak, że figurka idzie kilkakrotnie do pieca.



Zestawienie figurki. Takich figurek produkuje się niewiele i każda z nich jest stemplowana.



Rzeźbiarz przy pracy.

English without Tears

(Tekst lekcji, która nadana będzie w dniu 17 i 18 lutego 1947 r.)

Lekcja dwudziesta pierwsza

GRANDFATHER'S NEW CHAIR COVER

ANN: Grandfather! Grandfather!
G'FATHER: Yes, yes, what is it, Ann?
I was nearly asleep. Why don't you let me have my afternoon nap in peace?

ANN: I'm sorry, Grandfather. Look, I have the patterns for the new chair cover. Now tell me the pattern which you like best.

G'FATHER: Well, tell me which chair it's for, Ann.

ANN: It's for your armchair, the chair in which you're sitting now.

And in which I hoped to have a nice nap this afternoon.

ANN: Oh, Grandfather, I'm so sorry!

G'FATHER: Well, show me the patterns, Ann.

ANN: Here they are, Grandfather. Tell me which one you like the best.

G'FATHER: Hm, I don't like any of them.

ANN: Oh, Grandfather! I hoped you would like the dark brown one.

G'FATHER: That's the one I like least of all.

ANN: Oh dear, I hoped that would be the one which you'd like best, because the light colours get dirty so soon.

G'FATHER: Very well, Ann, have a brown cover it you want to. Must we give up coupons for the material?

ANN: Oh yes, Grandfather.

G'FATHER: Well, I suppose I'm the one whose coupons will be used to get it.

ANN: Yes, Grandfather, I'm going to give up yours. After all, you're the one to whom the chair belongs!

G'FATHER: But Ann, I want to get a new suit this spring.

ANN: Oh, you'll have lots of coupons left, Grandfather, with which to get a new suit. And we must give the coupons up to Mr. Bolster, the man who is going to buy the material and make the chair cover.

G'FATHER: The old Mr. Bolster or the young Mr. Bolster?

ANN: Why, the old Mr. Bolster, Grandfather. He's the one who always does things for us. It was old Mr. Bolster whom you saw about our new outlaws—don't you remember?

G'FATHER: Oh yes, I remember. Well, have it your own way, Ann. And now away, and let me have my nap.

ANN: But Grandfather, Mr. Bolster will be here presently to take the measurements of your armchair.
G'FATHER: And so you want me to sit in a chair which is much less comfortable than this one. Go away, Ann. I'm going to have my nap while I can!

NOWE OBICIE NA FOTEL DZIADKA

ANNA: Dziadziu! Dziadziu!
DZIADEK: Tak, tak, co się stało? Anno? Już prawie spałem. Dlaczego nie dasz mi się zdrzemnąć spokojnie po południu?

ANNA: Przykro mi, Dziadziu. Patrz, mam próbki nowego obicia na fotel. Powiedz mi, która próbka podoba ci się najwięcej.

DZIADEK: Powiedz mi, na który to fotel, Anno.

ANNA: To na twój fotel, ten, na którym teraz siedzisz.

DZIADEK: I na którym chciąłem się zdrzemnąć się po południu.

ANNA: Och, tak mi przykro, Dziadziu.

DZIADEK: Więc pokaż mi próbki, Anno.

ANNA: Oto są, Dziadziu! Powiedz mi, która ci się podoba najwięcej.

DZIADEK: Żadna mi się nie podoba.

ANNA: Och, dziadziu, miałam nadzieję, że ci się będzie podobać ciemnobronzowa.

DZIADEK: Ta właśnie podoba mi się najmniej.

ANNA: Och Boże, miałam nadzieję, że ta ci się najwięcej będzie podobać, bo jasne kolory tak prędko się brudzą.

DZIADEK: Bardzo dobrze, Anno, weź ciemne obicie, jeśli chcesz. Czy musimy dać punkty (odcinki kartek) na materiał?

ANNA: O tak, Dziadziu.

DZIADEK: Więc przypuszczam, że użyje się (użyte będą) na to moje kartki.

ANNA: Tak, Dziadziu, oddam twoje (kartki). Zresztą to do ciebie fotel należy. (Zresztą to jest twój fotel).

DZIADEK: Lecz Anno, ja chcę sobie sprawić nowe ubranie na wiosnę.

ANNA: Och Dziadziu, pozostanie ci masę odcinków, na które dostaniesz nowe ubranie. A musimy oddać odcinki p. Bolsterowi, temu, który kupi materiał i każe pokryć fotel.

DZIADEK: Stary p. Bolster, czy młody p. Bolster?

ANNA: Przecież stary p. Bolster, Dziadziu. On zawsze te rzeczy dla nas załatwia. Chodziło o starego pana Bolstera w sprawie naszych nowych firanek — czy nie pamiętasz?

DZIADEK: Tak, pamiętam. Więc rób,

jak chcesz, Anno. A teraz idź sobie i pozwól mi się zdrzemnąć.

ANNA: Ale Dziadziu, p. Bolster zaraz tu przyjdzie wziąć miarę twoego fotela.

DZIADEK: Więc chcesz, żebyś się dostał w fotelu o wiele mniej wygodnym, niż ten. Idź sobie, Anno. Chć się zdrzemnąć, póki mogę.

(Tekst lekcji, która nadana będzie w dniu 20 lutego 1947 r.)

Lekcja dwudziesta druga

HOW'S THE INVALID?

(Bell rings)

MRS. BROWN: Oh, hullo, Ann!

ANNA: Hullo, Mrs. Brown. How's the invalid?

MRS. BROWN: Oh, Mary's much better, thank you, Ann. Do come in.

ANNA: Thank you, Mrs. Brown. I suppose her temperature is down now, isn't it?

MRS. BROWN: Oh yes, it's right down to normal now. And the rash has disappeared—it only lasted four days. She'll soon be convalescent now.

ANNA: I wonder if she could eat a jelly, Mrs. Brown? I made some jellies this morning, and I've brought one with me, in case she'd like it.

MRS. BROWN: Oh, she would enjoy it, Ann. How kind of you! She's always asking me for jellies.

ANNA: Could I see her, Mrs. Brown?

MRS. BROWN: I don't think you ought to, Ann. You might catch the measles.

ANNA: Oh, I'm sure I shouldn't, Mrs. Brown—I had them when I was a child, and you don't often get them again when you're grown-up.

MRS. BROWN: Oh yes, you do sometimes, Ann. I don't think you ought to go into the room, though I know Mary would love to see you.

ANNA: I'll tell you what, Mrs. Brown

—couldn't I just put my head round the door? I couldn't possibly catch anything just by doing that, could I?

MRS. BROWN: No, I don't think you could, Ann, and Mary would be delighted. Let's go upstairs to her, shall we?

ANNA: When will Mary be able to get up, Mrs. Brown?

MRS. BROWN: Well, Dr. Baker says she'll probably be able to get up next week. She'll have to stay in the bedroom for a few days, and after that she can come downstairs.

ANNA: She will be glad, won't she?

MRS. BROWN: Yes, She's been a very good patient, but I'm afraid staying in bed is very boring for children. Here we are. Well, Mary, he-

naj się na samą myśl — mam nadzieję, że się nic nie stało".

Ale pan Tripp stracił tą nadzieję, kiedy zobaczył, że z kupy rumowskiej, składającej się z mieszanki koszul, skarpetek, syropów na kaszel, mydeł do golenia, ubrań, cegiel i tynku wystają sztuczne spodnie, o których wiedział na pewno, że należą do pana Conway.

"Zażarty" głośno powiedział pan Tripp.

"Kłamie pan" odpowiedział gruby głos spod gruzów.

Pan Tripp wzdrgnął się gwałtownie i zaczął szkocząc lecz ostrożnie usuwać belkę, która przygwoździła jego przyjaciel do ziemi. "Jak się pan czuje?" — spytał nerwowo, upewniając się, że nigdzie nie widać krwi. "Świętne", odpowiedział pan Conway i zademonstrował ten fakt, wskazując po kolejnej ręce i nogami. "Tylko zdaje mi się, że mam na sobie kaftan bezpieczeństwa — nie mogę się ruszyć!"

"To ta belka". — odpowiedział pan Tripp pracując w pocie czoła. W zapale nie zauważał, że ręce zaczęły mu wkrótce obficie krewawić, skutkiem niezręcznego obchodzenia się z gruzami. Wreszcie dźwignął belkę i pan Conway wstał, zdrój i cały, ale gąbkowy i brudny — jednak zawsze pełen godności.

"Bardzo dziękuję, panie T." i zaczął się odtrępywać z niesmakiem. "W porządku, zawsze chętnie służę", uprzejmie mrucnął pan Tripp, obecnie całkiem ze siebie zadowolony. Ale zadanie jego trwało krótko. Pan Conway ujrzał coś na końcu ulicy i gwałtownie chwycił przyjaciela za ramię. "Co to?" warknął.

"To nowy budynek mieszkalny" — odpowiedział pan Tripp — "dość przedmiotem".

"Chodź pan" — krzyknął pan Conway i kulejąc, podążył na miejsce katastrofy, wciskając trzymającą pana Tripp za ramię. "Piękny z pana sanitariuszem" mówił tonem, który zdziwił pana Tripp — nie był to sposób odzyskiwania się do kogoś, kto cię dopiero

re's Ann to see you. She mustn't come into the room, but she's going to talk to you from the door.

MARY: Oh, hullo, Ann!

ANNA: Hullo, Mary. I've brought you a jelly for your lunch.

MARY: Oh, thank you, Ann. I adore jellies!

ANNA: I hear you're going to get up next week.

MARY: Yes, I shall be glad. It's awfully boring being in bed. And I'm not allowed to read for very long.

MRS. BROWN: No, you have to be careful not to strain your eyes when you have the measles. But Daddy brought you a nice jig-saw puzzle, didn't he?

MARY: Yes, a lovely one. I haven't finished doing it yet; there are still a lot of pieces I can't fit in. And Belinda isn't much help—she doesn't seem to be much good at jigsaw puzzles.

ANNA: Belinda? Oh, Belinda's your doll!

MARY: Yes, she's been with me all the time, and she hasn't caught the measles.

ANN: She must be a very clever doll, Mary. Well, I must go now, dear, because it's time for me to get lunch ready for Grandfather. I hope when I come next week I shall see you downstairs.

MARY: Oh, yes, it will be lovely to be downstairs again!

ANN: Goodbye, Mary.

MARY: Goodbye, Ann. Thank you for the jelly!

JAK SIĘ MA CHORA?

(dzwonek dzwoni)

PANI BROWN: Hallo, Andziu!

ANNA: Hallo, pani Brown. Jak się ma chora?

PANI BROWN: Marysi jest dużo lepiej, dziękuję ci, Anno. Wejdź, proszę.

ANNA: Dziękuję pani. Myślę, że gorączka już spadła, prawda?

PANI BROWN: O tak, temperatura jest już normalna teraz. I wysypka znikała, trwała tylko 4 dni. Niedługo (Marysi) będzie rekonescentką.

ANNA: Ciekawa jestem, czy mogącą zjeść galaretkę, proszę pani?

PANI BROWN: Robim galaretki owocowe dzisiaj rano i przyniosłam jedną ze sobą, na wypadek, gdyby to lubiła.

PANI BROWN: Och, ona by się tym cieszyła, Anno. Jak miło z twojej strony! Ciągle mnie prosi o galaretki.

ANNA: Czy mogącą ją zobaczyć, proszę pani?

PANI BROWN: Myślę, że nie powinnaś, Anno. Mogącą dostać odry.

ANNA: Och, jestem pewna, że nie dostałaby (odry), proszę pani.

Miałem odrę jako dziecko, a do rodu rzadko drugi raz jej dostaję. PANI B. Jednak dostaję czasem, Anno. Myślę, że nie powinnaś wchodzić do pokoju, choć wiem, że Marysia cieszyła się strasznie, gdyby ciebie zobaczyła.

PANI B. Coś pani powiem, proszę pani. Czy nie mogabym tylko wsunąć głowy przez drzwi? Nie mogłabym w żaden sposób zarazić się (zlapać choroby) w ten sposób, nie prawda?

PANI B. Nie myśl, hyś mogła (sie zarazić w ten sposób) Anno, a Marysia byłaby zachwycona. Chodźmy do niej na góre, dobrze?

ANNA: Kiedy Marysia będzie mogła wstać, proszę pani?

PANI B. Dr Baker mówi, że będzie mogła prawdopodobnie wstać w przyszłym tygodniu. Będzie musiała zostać w pokoju sypialnym kilka dni, a potem będzie mogła zejść na dół.

ANNA: Będzie się bardzo cieszyć, nieprawdaż?

PANI B. Tak. Ona była bardzo dobrą pacjentką. Wydaje mi się, że leżenie w łóżku jest bardzo nudne dla dzieci. Już jesteśmy. Marysiu, tu jest Anno, która przysiąła ciebie odwiedzić. Nie może wchodzić do pokoju, ale będzie rozmawiać z tobą od drzwi.

MARYSIA: Och, hallo, Anno!

ANNA: Hallo, Marysia. Przygotowałam ci galaretkę na śniadanie.

MARYSIA: O dziękuję, Anno. Uwielbiam galaretki.

ANNA: Słyszę, że wstaniesz w przyszłym tygodniu.

MARYSIA: Tak. Będę się cieszyć. Straśnie nudno leżeć w łóżku. I nie wolno mi długo czytać.

PANI B. Nie,

ANGIELSKA POEZJA MIEDZYWOJENNA

III.

Pierwsze lata dwudziestego wieku zapisywały się w historii literatury angielskiej, jako okres dogasania prądów poprzedniego stulecia i ogólnego poeszukiwania nowych dróg. Wyrażał się ono w twórczości paru utalentowanych poetów, próbujących — każdy na własną rękę — odnaleźć nieznaną złotą w wyeksploatowanych przez poprzedników terenach. Niektórzy z nich kontynuują swoją twórczość także po wojnie, równolegle z rozwojem młodszych chronologicznie kierunków literackich.

Nowy romantyzm, który około r. 1875 wylamał się zwycięsko z konservujących ramy maniery wczesnej epoki wiktoriańskiej i podeptał jej ustaloną, mechanistyczną obraz światła, znajdując wyraz buntu i żywotności w entuzjastycznych porywach Swineburne'a, dobiega końca. Utworzona po r. 1890 szkoła dekadentów, której ducha zdefiniował teoretyk grupy Arthur Symons, wielbiciel Baudelaire'a i Verlajne'a — jako angielską postać symbolizmu, wygasła również, nie znalezając zresztą dla swego drastycznie śmiałyego estetyzmu, anarchii intelektualnej, pesymizmu i perwersji przyjaznego gruntu na solidnych ziemiach angielskich. Wilde, Dowson, Davidson, nawet Thompson — byli jeszcze czytani, ale już nie lubiani przez publiczność. Oprócz niewspółmierności kierunku, jaki reprezentowali, z wrodzonymi dążeniami przeciwko Anglika, do przedwczesnego zmierzchu ich popularności przyczyniła się także wojna boerska, która oddziaływała na społeczeństwo ówczesne ostrym wstrząsem rzeczywistości spowodowaną przeność, poczucie jedności i uzdrowienie z chorobliwej, melancholijnej mizantropii.

Drugim ciosem, jaki otrzymał angielski dekadentyzm, było powstanie i popularność wyprowadzanych z pragmatyzmu doktryn działania, które przeciwstawiano bezwzględnie zarówno romantyzmowi, jak intelektualizmowi. Kult woli i energii fizycznej i moralnej, zaprzeczenie wartości abstrakcyjnego intelektualizmu, pogardliwe potępienie estetyzującego pesymizmu i perwersji symbolistów, oto główne konsekwencje krytyczne nowych teorii. Wspólnym ich i jednym przedmiotem było działanie. Jak działać? — oto pytanie, przy którym rochodziły się drogi. Tradycjonalizm Chestertona, imperializm Kiplinga, socjalizm Wellsa i Shawa stawiały tu trzy odmienne, sprzeczne odpowiedzi.

W początkach dwudziestego wieku Kipling był teraźniejszością, ale już nie przyszłością. Chesterton i Wells królowali w dziedzinie prozy. Poezja domagała się odwieczenia, nowych źródeł liryycznych, nowych form. Młodzi poeci szukających w niedbalym byronicznym romantyzmie jak Blunt (poeta słynny ze swojej namiętnej prostolinijności, która kazała mu z gorzką bezwzględnością demaskować wszystko to, co w postępowaniu Anglia w Irlandii czy Egipcie wydawało mu się nielojalne i która zawiadała go aż do więzienia. Jest i kierunek eleganckiego, wypracowanego klasycyzmu, w którym wpływ francuskiego Parnasu reprezentuje Sir Williams Watson, piszący też w okresie powojennym, ("Wiersze krótkie i nowe", 1925). Nie wnoszą on jednak nic nowego ani oryginalnego, poprzejając na cyzelowanie ukutych form. Znacznie większy wkład do rozwoju powojennego neoklasycyzmu wnosi rociągająca się również na dwudziestolecie — twórczość Roberta Bridgesa. Poeta laureat, lekarz z zawodu, wielbiciel i wskrzesiciel metryki XV i XVI wieku, znawca twórców elżbietanowskich — jest on jednym z najwszechstronniejszych erudytów wśród poetów ostatniej doby. Wielkie zainteresowanie krytyczne dla formalnych problemów poezji wprowadziło go na drogę eksperymentów metrycznych, których wpływ wyznaczył nie jeden wątek w rewolucyjnych przemianach wersyfikacyjnych dwudziestolecia. Kult formy, oczekana powściągliwość słowa, którego precyza wyraża się szczególnie silnie w krótkich utworach liryycznych, wypracowana złożoność rytmiczna, umiar w wyrażaniu uczuć, który jednak nie umniejsza ich intensywności — oto wartości klasyczne, które Robert Bridges wraca poezji angielskiej i których poezji tej było potrzeba.

Mimo to jednak nawet on nie jest jeszcze tym poetą, na którego czekała epoka. Brak mu dynamiki wewnętrznej, rozmachu wyobraźni, brak mu silnej, świeżej indywidualności twórczej. Brak jej też w wykończeniach przemyślanych wierszach Housmana, który zarówno w swych utworach przedwojennych, jak i w wierszach wydanych po r. 1918 daje skon-

centrowany wyraz swej gorzko-ironicznej, klasycznie pojętej melancholii. Smiale i niezwykle eksperymenty metryczne G. M. Hopkinsa, który zmarł w r. 1889, nie doczekały się pełnego rozkwitu swej sławy, wywarły olbrzymi wpływ na grupę tzw. imagistów oraz na twórczość T. S. Eliota. Znaczenie jego jednak docenione zostało dopiero po wojnie, gdy przyjaciel i wielbiciel, Robert Bridges wydał zbiór jego utworów.

*

Kiedy około roku 1910 pojawiły się pierwsze wypowiedzi nowej, młodszej generacji poetów, zwiastujące odrodzenie bezpośredniego odruchu lirycznego, natrafili one na grunt podatny. Moment ten w historii literatury angielskiej był bowiem, ogólnie biorąc, chwilą próżni i wyczekiwania. Nazwa, pod którą w swej antologii z r. 1912 Edward Marsh podciągnął poetów powstającego pokolenia, — georganie — zabrzmiała jak wyzwanie — rzucone poprzedniej, rozwiązywającej się już epoce, która nazwę swą wzięła również od królewskiego imienia.

Zresztą i moment historyczny nakaływał literaturze znalezienie nowego, świeżego wyrazu. Ferment nurtujący społeczeństwo angielskie w ostatnich latach przed wojną światową, wywierał zaczytną nacisk na przyjęte analogi myślowe, konwenansowe, kodeksy moralne i towarzyskie. Coraz poważniejsze zaburzenia polityczne, zmiana konstytucji, rosnące uświadomienie klas pracujących, strajki, ruch wolnościowy w Irlandii, dążenia emancypacyjne sufrażystek, wszystko to zwiastowało nieomylnie, że zakończyło się nie tylko stulecie, ale też epoka dziejowa, kulturalna i literacka.

Grupa poetów georgiańskich, dla tego właśnie że jest tylko grupą — nie za szkołą, trudna jest do ścisłej oceny określenia. Trudna tym bardziej, że sami jej członkowie nie dająły bynajmniej do sformułowania, czy narzucenia swych teorii, pozostawiając ich definicję i umotywowanie wyłącznie wymowie utworów.

Literatura angielska w owym czasie osiągnęła pewien punkt nasycenia i dojrzałości, a nawet tego — co można by nazwać przerostem świadomości twórczej. Nagromadzone bogato, zanaliowane niemal całkowicie wpływy wieków, przyczyniając się do przemyślanej złożoności utworów, ograniczyły jednak jednocześnie możliwości spontanicznego odnowienia, znalezienia jakichś nowych, nietkniętych dotąd dziedzin treściowych i formalnych. Możliwość zmian zdawała się wyczerpana. Choć jedyną regułą twórczą był teraz temperament indywidualny, chociaż zanikła zupełnie tendencja szkół, tj. tendencja kształcania utworów według jakiegoś autorytetu przyjętego a priori, to literacki dorobek georgiański nie osiągnął oryginalności, jakiej spodziewać się było można po tak daleko posuniętej swobodzie.

Liryka zdyscyplinowana, o natychmiastnie nierzadko intelektualnym, zbyt świadoma, często zbyt powierzchniowa, znacznie wpływy starożytności, u wielu skoncentrowanie na własnych doznanach, prawie u wszystkich brak istotniejszego kontaktu z epoką — oto parę rysów ogólnych, które określić można w związku z grupą georgiańską. Pod wieloma względami kontynuuje ona t. zw. nowy romantyzm poprzedzającego

dwudziestolecia. Tak na przykład dąży również do zapobieżenia kostnieniu i zmechanizowaniu sztuki — przez wyzwolenie się z narzuconych na logów myślowych i słownych; szuka odświeżenia w konkretach rzeczywistości; przekłada spontaniczny język codzienny nad usychającą, wymyślną frazeologię literatury salonowej. Po- suwa się jednak dalej niż pierwsi (1820) i drudzy (1875) romantycy. Stosunek georgianów do rzeczywistości jest odważniejszy; ich prostota, naturalność, bezpośredni realizm bardziej bezkompromisowe. Cechuje ich też — pomimo wciąż jeszcze w wielu zbyt silnego egoizmu — głębsze uczucia humanitarne, u niektórych poparte silnie zaznaczoną świadomością społeczną.

*

Dwie tendencje, jakie zaczęły się zarysowywać wśród georgianów już przed wojną, przybrały w ciągu dwudziestolecia formę dość wyraźną, aby uznać je było można za charakterystyczne dla omawianego okresu.

Pierwszą z nich jest cechująca eugenego poetów inspiracja klasyczna; drugą kierunek wręcz przeciwny klasycyzmowi — nacechowany bezpośrednią nieraz spontaniczną wyrazem, często namiętnym entuzjazmem i zawsze niezależnym, wyzywającym indywidualizmem.

Neoklasycyzm, który po wojnie przybrał w Anglii tak, jak i we Francji świadomą i konkretną formę, znał się w grupie georgiańskiej dążeniem do podkreślenia antycznych wartości, do skondensowania i opracowania formy. Dążenie to widoczne jest już w przedwojennej twórczości poetów takich, jak Lascelles Abercrombie, T. Sturge Moore i Victoria Sacville-West. Zaznacza się ono też w sztukach wierszem Drinkwatera i Binyona. Po wojnie potrzeba równowagi moralnej i społecznej oraz znalezienia trwałych wartości na wszystkich odcinkach życia, podkreślała i wzmacniała ten kierunek w literaturze. Przychodził się do tego także powrót racjonalizmu filozoficznego, a wraz z nim kult jasnego myślenia, i bezkompromisowego, przejrystego krytyzmu, którego mistrzem był T. S. Eliot. Odroodziło się zainteresowanie literaturą Restauracji i XVIII wieku, wzmacniały się znacznie wpływy francuskie i skrupulatna technika stała się znów jednym z naczelnych wymagań, stawianych pisarzowi. Tendencje jednak poszczególnych artystów, mimo ich cech wspólnych, pozostały od siebie i brak jest określonego, świadomego ruchu.

Najtypowszym przedstawicielem grupy drugiej — przeciwnie klasycyzmowi — jest D. H. Lawrence. Jego kult bezkompromisowej prawdy artystycznej, rozpaczała pogon za zdrowiem moralnym, prowadzącą do mistycyzmu erotycznego, jego jednocześnie nieustępliwa świadomość kruchości i nietrwałości stawianej ponad wszystko miłości fizycznej, to odbicie pewnego typu odczuwania, w którym nie był odosobniony. Jego naga szczerość, spontaniczna siła, niecierpliwość, z jaką lamie wszelką dyscyplinę metryczną i chwytą górowe, łatwe formy, nie zatrzymując się nad mozołnym wykuwaniem nowych, jego w końcu burzycielstwo bez dawania czegoż wzamian, eskapizm, nie znajdująca nigdy trwałego portu — wszystko to odzwierciedla głęboki niepokój i chaos, cechujący życie

wewnętrzne wielu współczesnych. Dlatego też wielu ludzi znalazło może w nim siebie, chociaż nie znalazło pomocy. Jest jednak wielu innych poetów w tej nieklasycznej grupie georgianów, którzy wnoszą trwalsze niż Lawrence, bardziej społeczne wartości. Są oni tak różnorodni, że łączą ich między sobą chyba tylko prostota i bezpośredniowość wyrazu — i to przede wszystkim, że nie noszą cech klasycznych. Tutaj zalicza się n. p. W. H. Davies obok Waltera de la Mare, W. W. Gibson, John Masefield, Harold Monro, Bottomley, Turner i wielu innych.

Kierunek klasyczny w grupie georgianów, w tej formie, w jakiej zarysował się on już w pierwszych latach jej istnienia, reprezentuje najlepiej Lascelles Abercrombie. Profesor literatury angielskiej Uniwersytetu Londyńskiego, autor wielu krótkich utworów poetyckich (zebranych po wojnie w tomiku *Collected Poems*, 1930), jak również dramatów i prac krytycznych, zafascynowany jest urokiem bujnej przeszłości śródziemnomorskiej. Pociąga go też tematy biblijne. Poezja jego, nacechowana eurową godnością, oczekującą dyscypliną słowa i połotem intelektualnym ma silne zabarwienie filozoficzne. Symboliczne obrazy wizjonerskie są czyste w rysunku i żarliwe w wyrażaniu. Osiągnawczy dojrzałość twórczą na terenie grupy georgiańskiej, Abercrombie przyjmuje po wojnie bardziej jeszcze świadomie kierunek klasycyzmu jako doktryny estetycznej, w czym oddala się od swej dawnej grupy, zbliżając się bardziej do T. S. Eliota. Najpopularniejszym jego utworem jest „Hymn miłości”, którego motyw i natchnienie stanowi Logos Jana Ewangelisty.

Thomas Sturge Moore (*Collected Poems* 1932/33), łączył do pewnego stopnia umiarkowanie i elegancję klasyczną ze współczesnym intelektualizmem. Forma jednak przeważa, niego nad wątkiem refleksyjnym. Barwność — nad filozoficzną symboliczną obrazu. Wiersze swe rzeźbił starannie i precyzyjnie, jak drzeworyty, którym się również poświęcał. Tematyka jego utworów czerpie łatwą egzotykę ze źródeł, do których zwracano się już zbyt często: Grecja, Babilon, Hiszpania i nieśmiertelne motywy mitologiczne — oto materiał dla jego wirtuozerii. Nie chodziło mu zresztą o świeżość tematu; według niego sztuka istniała tylko dla sztuki, a więc dla formy, w której przede wszystkim się zawierała.

J. E. Flecker zmarł na suchoty w r. 1915. Dzisiaj znany jest przede wszystkim jako autor dramatów wierszem — „Don Juan” i „Hassana”. Pisał jednak również liryki, których tematem przeważnie cuda Lewantu, Syria, Fenicjanie, Tyr, Turcja — egzotyczne krainy, które poznal w czasie swej krótkiej kariery dyplomatycznej. Krytycy dwudziestolecia nastawni byli raczej nieprzychylne do jego twórczości, nazywając „pompacyjną retoryką” jego przesadną nie raz wytwarzającą i kult słowa. Professor i poeta Bonamy Dobré nazywa jego znany dramat wierszem „Hassan” — sztuką pełną okropnego romantyzmu i fałszywego orientalizmu. Przyznaje mu (wprawdzie niechętnie) melodyjność wersyfikacji, pewien nostalgicz uroku naastroju i pomyślnie próby adaptacji metryki perskiej. Na tej krytyki ciekawym staje się

fakt, że po drugiej wojnie światowej „Hassan” powrócił na scenę angielską ciesząc się dużym powodzeniem. Ciekawe jest także, że ten wzniosły dramat miłośny, którego egzaltacja przerzuciła tak bardzo prof. Dobré, zaprojektowany był początkowo jako komedia — i dopiero w czasie pisania charakter jego wyśliznął się z ręki autora.

Poeta, którego imię nieprzedko ulegnie zapomnieniu, jest John Drinkwater, poeta i dramaturg, autor wielu sztuk historycznych i współtwórcą teatru Pilgrim Players (obecnie Birmingham Repertory Theatre). Wnoszą do dorobku grupy georgiańskiej olbrzymi wkład swego talentu elegijnego. Głęboka, mądra dojrzałość jego utworów o zabarwieniu religijnym, melancholijny uśmiech „wiedzenia” a nie rozczerowania, zaduma na kontemplację prostoty cudu, jakim jest przyroda, i piękna, jakie daje cisza jej mądrości — oto wartości jego liryki dla człowieka wszystkich czasów, specjalnie zaś może dla człowieka rozdrobnego między sprzeczne teorie dwudziestolecia. Długo też pewnie po potępieniu łatwości, płytkości i sentymentalizmu georgianów niejeden rozdygotany intelektualista wielkomiejski sięgać będzie czasami w dyskretnej ciszy gabine'u po życzliwy, pogodny, wyrozumiały uśmiech wiejskich idylli Drinkwatera. Barwność i pozytywny konwencjonalizm jego formy nie jest niebalością nerwowego półpochodu jak Lawrence'a. Czuje się w niej nie bezradność poczatkowania, lecz spokój dojrzałości. Owa prostota bowiem jest tą drugą ostatnią prostotą, do której po zawartych w wiedrówkach w kraju woltyżerki i baroku powraca w końcu tak wielu wielkich poetów.

Zwrot do natury, w klasycznym ujęciu, reprezentuje Victoria Sacville-West oraz bardziej od niej intelektualny i zdyscyplinowany Laurence Binyon. John Freeman w swoich utworach znacznie bliższy jest modernistów.

*

Drogą bezpośrednią, przeprowadzoną przez wypowiedzenie się, drogą kontaktu z codziennym konkretem rzeczywistości i spontanicznego, mówionego języka, poszedli większe odłam poetów georgiańskich. Oczywiste nie wszyscy z nich posunęli indywidualizm i pogardę intelektu i form tak daleko jak najskrajniejszy z ich przedstawicieli, D. H. Lawrence.

Największym i najśmieszniejszym z nich jest bezsprzecznie John Masefield. Słodem, które może najdobrańniej wydać to, co w nim było najistotniejsze (zarówno w człowieku, jak i w poecie) jest — rozmach. Rozmach jego życiowej kariery zakreślił niezwykłe rozległy łuk przeżyć i zainteresowań. Młody, ubogi majątek sieroci na statku szkolnym Conway robotnik w amerykańskiej fabryce dywanów, kelner w portowej knajpie, potem dziennikarz w Manchester Guardian, poeta bez powodzenia (Ballady Słonych Wód, 1902, przeszły bez echa), Masefield spędzały życie szmat życia na twardzej walce z rzeczywistością. Potem nagle — rok 1911 — wychodzi jego długi poemat epiczny: „Wieczne Miłosierdzie” i oto Masefield osiąga niemożliwość: zmusza szerokie rzesze publiczności brytyjskiej do czytania poezji współczesnej — wypadek, który nie zdążył się do czasów Tennysona (Richard Church). Odtąd powodzenie jego było już niezachwiane. Następne poematy — „Wdowa z Bye Street”, „Pola Narciarzy” i inne są tak chętnie czytane, tak lubiane przez publiczność, że mówią się o nich w formie pochwały(!), że „to nie poezja”. Pochwala ta nie jest zresztą dla nich zarzutem. Jest zarzutem raczej dla wszystkich poetów współczesnych, którzy uważali widoczne, że wiersze musi się czytać niechętnie. Po wojnie ukazują się trzy dalsze epiki: „Lis Reynard”, „Right Royal” i „Król Cole”, które przez swe żywe oddanie typów, zwyczajów i pejzaży Anglii zyskują autorowi miano nowoczesnego Chaucera. Po zbiorku liryk, wydanym w 1923, Masefield porzuca niemal zupełnie poezję dla prozy. Powieści, nowele fantastyczne, opowiadania dla dzieci, eseje literackie i osobiste składają się na wciąż rosnącą, olbrzymią bibliografię poety. Mnożą się też dowody uznania dla jego twórczości. Po śmierci Roberta Bridges otrzymuje w r. 1930 tytuł „Poet Laureate” — nadwornego poety króla, w parę lat później odznaczony zostaje Krzyżem Zasługi.

(Ciąg dalszy następuje.)

JOHN FREEMAN

POSIADANIE

Widziałem cie
i dotykałem cię,
z pewnością cię słyszałem;
lecz byłaś tak daleka, jak tylko żyjący być może.

Chociaż czasem
widziałem cię
i dotykałem cię i słyszałem cię,
gdy szliśmy razem i rękaw twój ocierał się o moj;

Przecież ty byłaś
bardziej daleka
niż nieobecna ciałem —
ale z kim chodzisz teraz, kiedy twe myśli są przy mnie?

Powolne wody
trzech oceanów
i zmiana pór roku
są między nami jak świeże głogowy żywopłot.

I widzę cię
i dotykam cię:
ale czy jeszcze żyjesz —
czy też przychodzisz bliżej, niżeli żyjący przyjść może?

JOHN DRINKWATER

EPILOG MASKARADY

Niedugim przecie było ich istnienie,
a wnet spokojnej nocy przyszły cienie
i grube fałdy ciszy skryły znów
i wojoowników i królów i kpów.

Niedugim w czasie bładzenie ich było,
a byli zbrojni w nienawiść i w miłość,
w ciekawe serca i wzgardę dla gróz, —
dziś prochem ich

SYDNEY HARRISON*

LONDYŃSKA ORKIESTRA FILHARMONICZNA PODCZAS WOJNY I PO WOJNIE



Londyńska orkiestra filharmoniczna.

Londyńska Orkiestra Filharmoniczna już kilka lat przed ostatnią wojną zajęła wybitne miejsce wśród wielkich zespołów orkiestrowych świata. Zorganizowana w roku 1932 przez świetnego dyrygenta Sir Thomasa Beecham, orkiestra dała pod jego batutą niezliczoną ilość koncertów, wzięła udział w najpiękniejszych przedstawieniach operowych i baletowych w Londynie, a doskonałość wykonania rywalizowała z najlepszymi orkiestrami świata.

Nie pokrywając wszystkich kosztów z kasy biletowej, orkiestra korzystała z pomocy swych mających zwolenników i członków komitetu nadzorczeego. Podczas wojny i wynikającej z niej niepewności warunków, wyschły źródła zasobu, a na dobitkę Sir Thomas Beecham wybierał się na tournee światowe, do którego zbowiązał się jeszcze przed wojną.

Zdawało się, że orkiestra się rozpadnie — muzycy zaczęli się denerwować — po tylu latach współpracy, nie chcieli dopuścić do takiego rozwiązania sprawy. Zebrawszy się kilkakrotnie, wyłonili spośród siebie komitet i postanowili na własną rękę zaspakoić głód muzyki, jaki panował w pogranionym w trudy wojenne społeczeństwie.

Wydatki zdecydowały się pokryć ze swych oszczędności. Zorganizowali kilka próbnych koncertów, dzieląc się dochodami z kasy biletowej. Na zaproszenie rządu francuskiego zagrali w Paryżu, na krótko przed invazją niemiecką. Zespołowi orkiestrowemu nie brakowało przyjaciół. J. B. Priestley wydał odezwę, zachęcając społeczeństwo do poparcia orkiestry; wkrótce nadeszła pomoc z całkiem niespodziewanej strony.

Jack Hylton, sławny w świecie „muzyki lekkiej”, niegdyś słynny kapelmistrz dancingowy, a obecnie potężny impresario w środowisku rozrywkowym, zaproponował, żeby „L. P. O.” (London Philharmonic Orchestra) wystąpiła z szeregiem poważnych koncertów symfonicznych w różnych miastach prowincjalnych, w salach, przeznaczonych tam zwykle na rewie i operetki.

L. P. O. z dyrygentem dr Malcolmem Sargentem, wybrała się na objazd i mimo, że Jack Hylton dopłacił ze swojej kieszeni, ponieważ straty były niewielkie, a powodzenie wśród społeczeństwa bar-

dzo duże, nie zaniechano tego pomysłu u orkiestra na własną rękę dalej poprowadziła rozpoczętą pracę.

Podczas tego okresu wojny nie brałem w tym wszystkim udziału. W ciągu zimy 1940—41, gdy Niemcy noc po nocy bombardowali Londyn, prowadzę samochód oddziału Obrony Cywilnej. W godzinach wolnych od służby słuchałem wszakże pięknie wykonanej wielkiej muzyki, koncerty dawano czasem i w czasie nalotu: ani orkiestra, ani publiczność nie zwracały uwagi na bomby.

Dopiero przeznaczenie (za pośrednictwem Niemców) wymierzyło nam ciężki cios: spaliła się Queens Hall, najpiękniejsza londyńska sala koncertowa. Przepadła tam znaczna ilość instrumentów muzycznych, pozostawionych w sali między próbą a koncertem.

Mimo to L. P. O. nie dała za wygraną. Przy pomocy licznych przyjaciół zaczęto przeszukiwać szafy i znalazły się instrumenty, które pożyczono lub podarowano członkom orkiestry. Objeżdżano wciąż całą Anglię — muzycy mieли czasem za mało prób, pociągnęły się, trudno było znaleźć mieszkanie, muty się gubiły, huty się psuły, ale wbrew wszystkiemu, różne osoby, które do wojny nie bywały nigdy na koncertach, teraz zaczęły przychodzić regularnie i tłumnie.

Odkryto i wyrobiono sobie nowe audytorium — zaczęto urządzać koncerty dla dzieci. Nie było to eksperyment całkiem nowy; raczej nawiązanie, mimo trudnych warunków, do działalności, rozpoczętej przed wojną przez Sir Roberta Mayer i dyrygenta Malcolma Sargent. Wówczas to zaczęlem współpracować z Londyńską Orkiestrą Filharmoniczną.

Gdy wojna powietrzna nad Londynem ustąpiła na jakiś czas, otrzymałem urlop na wyjątkowych wakacjach (ze stawieniem na każde wezwanie) i powierzono m. koncertowanie i wygłaszczenie wykładów o muzyce dla wojska. Dzień po dniu grywałem i przemawiałem, najpierw wobec Korpusu Przysposobienia Wojskowego, później wobec Marynarki i Lotnictwa.

Pewnego dnia zaproszono mnie do biur L. P. O., gdzie poznalem pana Tomasza Russell, wiolonczelistę i sekretarza orkiestry. Wśród zawikłanych problemów wojen-

chmurny, ale szczęśliwym trafem, w chwili, gdy aktorka weszła na estradę, promień słońca rozbłysnął i zastąpił reflektory. Serce rosło na widok twarzyczek dzieci, którym zdawało się, że w dą czarodziejskie zjawisko, a muzyka Prokofiewa nigdy nie zrobiła na słuchaczach bardziej porywającego wrażenia.

Obecnie orkiestra była już ostatecznie zorganizowana pod każdym względem, z wyjątkiem finansowym; pieniądze prawie nigdy nie maniły pod dostatkiem, ale dzięki dużym wysiłkom i rozmaitym imprezom, muzycy jako tak dawali sobie radę. Mogłem stwierdzić naocznie, jak ciężko pracowali, ile razy udało mi się oderwać od koncertów dla dzieci i zagrać koncert fortepianowy z orkiestrą L. P. O.

Tyle koncertów i tylu rozmaitych dyrygentów; brak licznych muzyków, zabranych do wojska; wszystko to mogło łatwo obniżyć poziom wykonania: jeżeli się to jednak stało, to w każdym razie tylko w małym stopniu.

Niemieckie lotnictwo od czasu do czasu nawiedzało Londyn krótkim, ostrym nalotem, aż nastąpiła dłuża udręka bomb latających, a później rakietowych. Wróciłem do obrony przeciwlotniczej, do odkopywania zabitych i rannych, do jeżdżenia poprzez gruzy i szkło.

Olbrzymie, nieakustycznej sali Albert Hall, mimo szklanego dachu, używano stale do koncertów przy pełnym audytorium. Dopiero pod koniec wojny rzad kazał na pewien czas zaprzestać koncertów.

Sir Thomas Beecham powrócił z Ameryki, gorąco witany przez członków orkiestry. Ograniczono liczbę koncertów, zato wzmożono ilość prób, na pewien czas zawieszając koncerty dla dzieci. Pod batutą Beechama nastąpił nawrót do przedwojennego poziomu gry.

Zostałem doradcą muzycznym regionalnego londyńskiego komitetu kształcenia sił zbrojnych i pojechałem grać dla wojska na Dalekim Wschodzie oraz dla wojsk okupacyjnych w brytyjskiej strefie w Niemczech. Udałem się samolotem do Egiptu, na Maltę, na Sycylię, trochę później zaś do Hamburga, Kiel i Szlezwiku.

Zaledwie wróciłem z tych podróży, udałem się do Kanady (porzucając chwilowo pracę nad kształceniem żołnierzy), by osiądzić wyniki kilku konkursowych festiwalów muzycznych. Wszędzie

przekonałem się, że działalność Londyńskiej Orkiestry Filharmonicznej jest znana i omawiana z podziwem. W środkowo-zachodniej Kanadzie zaznajomiłem się z krenymi niektórych członków orkiestry. Jeden ze skrzypków urodził się w Winnipeg, dokąd jego rodzice przybyli z Ukrainą, dugo przed rewolucją. Rodzice byli: dziećmi stepu, syn — dzieckiem prerii; przyjęto mnie niezwykle gościnnie. Wielu byłych Ukraińców zamieszkuje Kanadę; w jednym z tamtejszych miast słyszałem „Pieśń o Stalingradzie” we wspaniałym wykonaniu chóru ukraińskiego.

Listy z kraju doniosły mi o nowych poczynaniach L. P. O., której podstawy finansowe narażone są poprawy, dzięki subwencji, udzielonej przez londyńską radę miejską. Choć subwencja ta jest tylko jedną z pozycji w olbrzymim budżecie orkiestry, usuwa jednak niektóre z jej kłopotów, a przede wszystkim stawia ją w rzędzie półmiejskich instytucji.

Orkiestra będzie miała pierwszeństwo w korzystaniu z nowej sali koncertowej, którą rada miejska ma zamierzyć wybudować z chwilą, gdy najpierw inne sprawy mieszkańców będą załatwione. Subwencja nie jest uzależniona od wypełnienia ścisłych warunków, niemniej orkiestra obowiązuje się dać w ciągu roku dwadzieścia koncertów dla dzieci szkolnych według programu, ułożonego przez dr Leslie Russell, doradcę muzycznego rady miejskiej.

L. P. O. chętnie grała by częścią dla dzieci, a nowe programy tych koncertów są obecnie w opracowaniu. Muzyczny Londyn wreszcie powstały nowe orkiestry, jedna pod kierunkiem Beechama.

Moja służba w Obroni Cywilnej jest już tylko wspomnieniem a kształcenie muzyczne żołnierzy prowadzą obecnie przeważnie przez radio. Jestem stale w kontakcie z Londyńską Orkiestrą Filharmoniczną — czy to pisząc temu szkicu o jej przeszłości, czy przygotowując współpracę w przyszłych poczynaniach; myśl zawsze serdecznie o tych przyjaciółach muzykach, którzy zorganizowali się dla współpracy podczas tych ponurych dni, kiedy nasi pierwsi sprzymierzeńcy byli pod okupacją, a nasi późniejsi przyjaciele jeszcze nie brali udziału w wojnie.

* wybitny angielski pianista.



Londyńska orkiestra filharmoniczna.

CZY PANI WIE...?

VICTORIA CHAPELLE

Wyszukane wykończenie sukien znowu w modzie

Dawno już w angielskich salonach mód nie oglądaliśmy tak wyszukanych sukien. Było do przewidzenia, że z chwilą zniesienia ograniczeń, moda wprowadzi bardziej skomplikowane suknie, to też warto się niemniej zainteresować.

Przy sukniach wizytowych wprowadzono rękawy kimonowe, do których można nosić płaszcz z głęboko

podciętą pachą, względnie z odpowiednimi rękawami raglanowymi. Poza tym modną jest sylwetka, w której spódnica jest tak udrapowana, że linia swoja przypomina spodnie tureckie. Typową dla tej mody jest czarna suknia firmy Elisabeth Henry. Góra wykonana jest z crêpe matt, a spódnica z aksamitu. Podajemy też model innej jeszcze sukni tej samej firmy, której spódnica prawdopodobnie weźmie w modę; suknia ta ma spódnice o niezaprasowanych falbach, z nisko opiętą baskinką. Udrapowana góra, z dużym szerokim dekoltem, uwydająca piękną czarną koronkę, która podkreśla sylwetkę.

W kilku modelach podano sposoby wykończenia stosunkowo prostych sukien w dosyć wyszukanym sposobie, koronką. Salon mód Vivian Porter podaje nam model sukni o dość szerokiej spódnicy z góra, zapiętą na guziki; suknia była by dostatecznie prosta, by nadać się do noszenia w biurze, gdyby nie aplikacje z koronki na spódnicy, kołnierzu i ponad bukłą na rękawach. Suknia ta w połączeniu z czarnymi rękawiczkami i kapeluszem tworzy wspaniałą całość na przyjęcie, względnie jako strój podwieczorkowy.

Ulubionym dodatkiem do niektórych wizytowych i wieczorowych sukien jest czarny dżet; od czasów wiktoriańskich, kiedy to każda szanująca dama miała kapelusz, ozdobiony dżetami, nie widziano tyle zastosowania dżetu, co w tegorocznych londyńskich salonach mód. Jeden z domów towarowych w Londynie, którego suknie figurowały pod etykietą „Pani w czarnej sukni” i znane były

z prostoty w dobrym stylu, zastosował dżet do modelu sukni z fartuskowym przodem. Fason ten odpowiada każdej kobiecie bez względu na wiek, byleby miała dobrą figurę. Warto zaznaczyć, że spódnica jest oryginalnie zapięta na zamek błyskawiczny od góry do dołu.

Wybrano wszystkie te suknie, gdyż wykazują całkowicie różne linie.

W jednej spódnica jest prosta, w drugiej znów szeroka. Mamy też suknię pro-

stą o rękawach wąskich, suknię o szerokiej spódnicy z rękawami, które z trudem można nosić pod płaszczem, jeśli jego rękawy nie mają około metra szerokości.

W każdym razie w londyńskich kolekcjach modeli widać zmiany, podczas gdy zdawało się przedtem, że moda się stabilizuje. Jednak mimo, że suknie te są wyszukane, odznaczają się dobrym krojem i są dobrze pomyślane.

Specjalizowanie się w opiece i wdrażanie dyscypliny wśród dzieci, młodzieży i kobiet, nie tylko rozszerzyło wpływ policji kobiecej, ale także zmieniło charakter tego wpływu, zgodnie z nowoczesnym kierunkiem psychologii. Wyszkolone w umiejętności podchodzenia do każdego zagadnienia, istniejącego rzeczywiście — lub potencjalnie — w świetle indywidualnych okoliczności, kobiety-policjantki są teraz upoważnione do działania wedle własnego uznania w równej mierze, jak do wykonywania funkcji urzędowych i pociągania winnych do odpowiedzialności.

To pozostawienie wolnej ręki w sprawach, wymagających decyzji, ma pierwszorzędne znaczenie, jeśli chodzi o nieletniego przestępca. Dziecko, które zawsze jest podatne na wpływy moralne i często pada ofiarą raczej swego otoczenia, niż swej natury albo uporu, potrzebuje (bardziej, niż inne klasy przestępów) ludzkiego i indywidualnego podejścia w wymiarze kary, w czym właśnie celuje Policja Kobieca. Dziś uznano oficjalnie, że kobiety, mając do czynienia z nieletnim przestępca, są nieocenionym nabytkiem nie tylko dzieci naturalnemu, współczującemu nastawieniu kobiety do dziecka, ale ponieważ przestępcy zarówno wśród dzieci, jak młodzież reagują o wiele częściej, kiedy nimi kieruje Policja Kobieca. Zawdzięcza się to częściowo temu, że policjant ciągle jeszcze, z powodu pogróżek rodziców, łączy się w umyśle dziecka z bojąnią i uczuciem wrogości.

To pozostawienie wolnej ręki w sprawach, wymagających decyzji, ma pierwszorzędne znaczenie, jeśli chodzi o nieletniego przestępca. Dziecko, które zawsze jest podatne na wpływy moralne i często pada ofiarą raczej swego otoczenia, niż swej natury albo uporu, potrzebuje (bardziej, niż inne klasy przestępów) ludzkiego i indywidualnego podejścia w wymiarze kary, w czym właśnie celuje Policja Kobieca. Dziś uznano oficjalnie, że kobiety, mając do czynienia z nieletnim przestępca, są nieocenionym nabytkiem nie tylko dzieci naturalnemu, współczującemu nastawieniu kobiety do dziecka, ale ponieważ przestępcy zarówno wśród dzieci, jak młodzież reagują o wiele częściej, kiedy nimi kieruje Policja Kobieca. Zawdzięcza się to częściowo temu, że policjant ciągle jeszcze, z powodu pogróżek rodziców, łączy się w umyśle dziecka z bojąnią i uczuciem wrogości.

Udzierają dobrze rady; jeśli potrzeba, nawiązują kontakt z rodziną dziewczyny — a jeśli jest do nich zażona, ułatwiają jej powrót do domu. W ten sposób Policja Kobieca wykonuje stałą i dyskretną pracę nad odbudową człowieka.

W dwa lata później policja, pragnąc wyzyskać możliwości patroli kobieczych na okres pokojowy, postanowiła przyjąć je do regularnej służby. W październiku 1918 r. wybrano zespół, składający się ze 100 patroli, obejmujących dawne członkinie Narodowego Związku Kobiet Pracujących, a także członkinie dwóch innych podobnych organizacji, które podczas

mając pełną władzę aresztowania. Od tej przełomowej chwili, lat temu 24, zarówno zakres, jak i obowiązki Policji Kobiecej rozszerzyły się nieznacznie.

Dziś Policja Kobieca jest żywym i zasadniczym pomożem między prawem a wielu samoistnymi organizacjami opieki moralnej, z którymi pracuje w ścisłym porozumieniu.

W innej, podobnej działalności, którą Policja Kobieca rozwija wśród przestępczych dziewcząt i kobiet, ważnym czynnikiem jest ich płeć. Kobiety są szczególnie użyteczne, gdy mają do czynienia z ważnym problemem społecznym, jaki przedstawia młoda dziewczyna, zdana na łaske lo-



Na lewo: Suknia z velour-chiffon, w pastelowym kolorze, ma rękawy i wstawki na biegunach, przybrana koronką tego samego koloru. Modelka, która wystąpiła w tej sukni, miała czarny kapelusz, przybrany plórem, czarne rękawiczki i parasol. Jest to model Vivian Porter, Londyn. — Na prawo: Czarna jedwabna suknia — firmy „Lady in Black” — przybrana jest wstążkami z czarnych dzetów. Przód ma linię fartuszka, który udrapowany jest na spódniczce aż do tyłu. Pięty wykończone są zamkiem błyskawicznym.



Na lewo: Kimonowe rękawy i spódnica, przypominająca spodnie tureckie, tworzą interesującą suknię popołudniową Elisabeth Henry. — Na prawo: Czarna suknia z velour-chiffon — model Elisabeth Henry — ma bardzo głęboki dekolt (zasłonięty białą delikatną koronką) i falowaną spódniczkę.

Policja kobieca

Sześćdziesiąt lat temu myśl o kobietach policjanek wydawała się nie tylko społecznie niewykonalna, ale nawet społecznie niewłaściwa.

W owych czasach pomysł narażenia kobiet na stykanie się z występkiem naruszał pojęcie o kobiectwie, związane z pojęciem „upić słabą”. Równie zasadnicze okazały się zarzuty natury praktycznej. Funkcja policjanta w swym założeniu wydawała się wyjątkowym zajęciem mężczyzn i nikt, zapatrując się poważnie na tę sprawę, nie mógł pojmać jej inaczej.

Te elyczne i praktyczne zastrzeżenia w stosunku do kobiet-policjantek, jako dziedzictwo spokojnych i pewnych — choć społecznie krótkowzrocznych — poglądów ery wiktoriańskiej, były nie do obalenia, aż do wybuchu pierwszej wojny światowej.

W tej wojnie, która stała się punktem zwrotnym w historii świata i w wielu dziedzinach życia społecznego, projekt policyjnej służby kobiet musiał zjednać sobie tak publiczność, jak uznanie czynników oficjalnych. Kryzys wojenny i brak ludzi rozproszył zastrzeżenia praktyczne, a moralny problem roztoczenia opieki nad markietankami przewyciążał całkowicie zarzuty natury etycznej.

Pierwszy dowód, że kobiety mogą z pozytykiem pracować w tym zawodzie, dała nieoficjalna i ochotnicza organizacja. W czasie dwóch pierwszych lat wojny, niezależne stowarzyszenie pod nazwą Narodowego Związku Kobiet Pracujących zatrudniało własne kobiece patrole w pobliżu obozów wojskowych i parków. Patrole te czuwały nad moralnością żołnierzy.

Jednak w roku 1916, komisarz policji, zanepokojony stałym wzrostem prostytucji, zdecydował się zatrudnić



Nowe mundury dla policjantek. Po lewej widzimy policjantkę w starym mundurze, po prawej w nowym mundurze, który jest obecnie w użyciu.

W dwa lata później policja, pragnąc wyzyskać możliwości patroli kobieczych na okres pokojowy, postanowiła przyjąć je do regularnej służby. W październiku 1918 r. wybrano zespół, składający się ze 100 patroli, obejmujących dawne członkinie Narodowego Związku Kobiet Pracujących, a także członkinie dwóch innych podobnych organizacji, które podczas



Policjantka w mundurze, do którego nosi się poplecata płaszcz kreju oficerskiego.

SPORT

STANLEY ELLIS

Organizacja piłki nożnej w Anglii

Ogromna popularność piłki nożnej w Anglii jest w znacznej mierze zasługą mądrzej organizacji. Piłka nożna należy do sportów, które nie były nigdy przeznaczone dla nielicowej gatki, lecz przeciwnie dla ogólnego pozytyku wielu ich zwolenników.

Angielscy piłkarze uważają, że ich Związek Piłki Nożnej zalicza się do najlepszych organizacji sportowych na całym świecie. Obecnie Związkowi temu podlega około 40.000 klubów i dosłownie miliony graczy i zwolenników. Dla nich wszystkich Związek jest niewątpliwą władzą, wszyscy też poddają się jego kierownictwu zarówno w sprawach ważnych, jak i drobniejszych.

Nawet wielka Liga Piłki Nożnej uważa Z. P. N. za władzę nadzorząną, podobnie jak jakąś mała liga lokalna, ukryta w jakimś zakątku kraju. Z. P. N. pełni rządy w dosłownym tego słowa znaczeniu: popiera i popularyzuje piłkę nożną, równocześnie pełniąc funkcje organizacyjne i kierownicze. Do Z. P. N. należy organizowanie międzynarodowych i reprezentacyjnych zawodów oraz wielkich zawodów eliminacyjnych np. o puchar Z. P. N. albo o puchar amatorski Z. P. N. Coraz więcej prac wiąże się z zabieganiem o młodych graczy, z urządzaniem kursów pouczających, dostarczaniem kwalifikowanych instruktorów, wygłaszaniami odczytów, organizowaniem pokazów filmowych, czytelni itd.

*

Zaznaczyć należy, że każda liga w Anglii, bez względu na swoją wielkość, musi przed rozpoczęciem działalności uzyskać zatwierdzenie przepisów przez Z. P. N.

Związek Piłki Nożnej powstał w 1863 r., a pierwsze zawody o puchar Z. P. N. odbyły się w 1871 r., ale wielką Ligę Piłki Nożnej stworzono dopiero w 1888 r.

*

Jeżeli setki tysięcy młodych graczy, którzy organizują się w drużynach, czy związkach i grają w parkach miejskich i na wiejskich pastwiskach, tworzą korpus tego sportu, to nie ma wątpliwości, że Liga Piłki Nożnej, która jest główną organizacją zawodową, stała się jego kregostupem. Każde duże miasto posiada jeden lub więcej klubów Lig Piłki Nożnej; Londyn na przykład ma kilka klubów. Każdy klub ma swoich zwolenników, każdy ma członków wspierających, którzy działają dla dobra swojego klubu, ale nie zajmują się właściwym kierownictwem samego klubu, która to czynność sprawuje rada nadzorcza, wybierana przez udziałowców. Do działalności zwolenników i członków wspierających należy propagowanie zarówno zdrowego sportu, jak i mniej rozrywki. W czasie pokoju, sobotni mecz dostarcza tematu do rozmów na cały tydzień. Tak wygląda obecna sytuacja. Ale jak Liga doszła do obecnego rozkwitu?

*

Zanim utworzono Związek Piłki Nożnej (Z. P. N.), poszczególne kluby miały własne poglądy na prawidła

gry. Z chwilą założenia nadzorowej organizacji, ustalono jednakowe prawidła, których się odstępem trzymano. Poza tym trzeba było jeszcze co do wzniecenia zainteresowania wśród społeczeństwa i dla pozbudzenia zapalu wśród samych graczy. Pomysł urządzania zawodów o puchar Z. P. N. był tu tylko do pewnego stopnia pomocą. Trzeba było zatem szukać innych sposobów.

Rozpoczął się spór na temat wyznaczania (placy), należnego graczu za udział w grze w piłkę nożną; wielkim postępem było zaleganie gry zawodowej w 1885 roku, gdyż z ta chwilą ustało niebezpieczeństwo nieprawnego wypłacania gaży. Kluby miały jednak pewne trudności w związku z czasem unieważniania meczu w ostatniej chwili, a z wyjątkiem zawodów o puchar Z. P. N. odczuwano brak bodźca.

Tak się złożyło, że William Mac Greger z Birmingham, pospolicie zwany później „Ojcem Ligi”, napisał list do wszystkich znaczących klubów, z propozycją rozwiązania tej sprawy drogą wspólnie uzgodnionego programu. Sprawa ta miała dotyczyć zarówno rozgrywek wewnętrznych klubów, jak i między klubami, dla zdobycia mistrzostwa, uzależnionej od ilości punktów zdobytych na tych zawodach. Reakcją była natychmiastowa. Stworzono więc Ligę Piłki Nożnej. Pierwszymi dwunastoma członkami były kluby: Accrington, Aston Villa, Blackburn Rovers, Bolton Wanderers, Burnley, Derby County, Everton, Notts County, Preston North End, Stoke West Bromwich oraz Wolverhampton. Do dzisiejszego dnia każdy z tych klubów jeszcze gra.

Stale powodzenie zawodowej piłki nożnej datuje się od chwili szczególnego pomysłu Mac Gregora sprzed 57 lat.

*

W 1891 r. ilość klubów, należących do Ligi, wzrosła z 12 do 14. W 1892 r. utworzono drugą klasę Ligi. Wówczas był taki zwyczaj, że na końcu sezonu trzy kluby, które zakończyły najmniejszą liczbą punktów, grały z trzema klubami z drugiej klasy, które miały największą liczbę punktów, dla ustalenia składu poszczególnych klas Ligi na następny sezon. Ten system nie zawsze był odpowiedni; jednak popularność sportu stopniowo wzrastała: około 1896 r. druga klasa składała się z 16 klubów z całej Anglii. W następnym roku poczyniono starania ulepszenia systemu przechodzenia z klasy do klasy. Wprowadzono system zawodów między dwoma najlepszymi klubami z klasy I oraz dwoma najlepszymi z klasy II. Pierwsze dwa kluby z tych dwóch dodatkowych zawodów przechodziły do klasy I w następnym sezonie, pozostałe zaś grały w drugiej klasie.

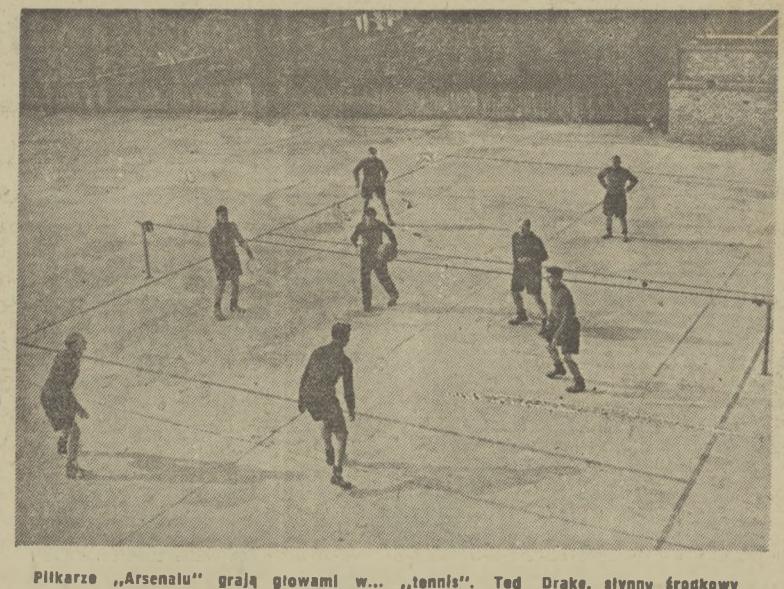
Liga Piłki Nożnej rozwijała się miano. Po wybuchu pierwszej wojny światowej zawieszono wszelkie zawody sportowe. W 1919 r. Liga

organizowała się pospiesznie. Każda z klas Ligi rozpoczęła swoją działalność, a ilość klubów w każdej klasie zwiększo do 22. W 1920 r. utworzono trzecią klasę. W rok później rozbito tę klasę na sekcje, klasę III (północną) oraz klasę III (południową). Tylko jeden klub mistrzowski z każdej z tych sekcji tak północnej jak i południowej mógł przejść do klasy wyższej. Natomiast kluby będące na ostatnim miejscu listy trzeciej klasy musiały być ponownie wybrane. W ten sposób powstawało wolne miejsce dla nowych klubów, które starały się o przyjęcie do Ligi Piłki Nożnej, a które chciały ponownie od trzeciej klasy przejść do pierwszej. Jest to chwałębna ambicja każdego klubu trzeciej klasy. Do takiego klubu należy klub Charlton Athletic, który w 1936 roku przeszedł z trzeciej do pierwszej klasy, w ciągu trzech kolejnych sezonów.

*

Należy pamiętać, że kiedy kluby uzyskały te same wyniki na punkty, to o miejscu decyduje przeciętna bramka. Zdarza się, że wyniki są ogromnie zbliżone. Na przykład klub Portsmouth wszedł do klasy pierwszej, mając minimalnie większą przeciętną bramkę, wynoszącą 1.7755 w stosunku do cyfry Manchester City klubu, która wynosiła 1.77049. Cyfry te otrzymuje się przez podzielenie ilości bramek, zdobytych na danym klubie w ciągu sezonu, przez bramki zdobyte przez ten klub.

Liga Piłki Nożnej posiada zarząd, który zajmuje się jej sprawami. Do tych spraw należą kierownictwo Ligi, oraz wszelkie urządzenia, przekazywanie graczy, pobory etc. Liga przesyła jednak przedstawicieli do Z. P. N., żeby pomóc w ogólnym zarządzaniu całością tego sportu.



Piłkarze „Arsenalu” grają głowami w... „tennis”. Ted Drake, słynny środkowy napastnik, odblewa piłkę.

Przygotowania na przyjęcie czołowych sportowców świata

Rozpoczęto już pracę nad urządzeniem igrzysk olimpijskich, które odbędą się na przyszły rok w Anglii. Przygotowuje się przyjęcie pięciu tysięcy zawodników. Rząd wyznaczy w tym celu specjalny komitet, który omawia obecnie możliwie najlepsze sposoby pomieszczenia tych międzynarodowych gości. Zagadnienie to sprawia bodaj najwięcej trudności organizatorom. Przypuszczalnie najlepszym rozwiązaniem tej sprawy było by zbudowanie specjalnego miasteczka olimpijskiego. Stadion w Wembley został wybrany jako miejsce, gdzie odbędą się najważniejsze spotkania zawodników.

17 różnych sportów

Program przewiduje siedemnaście rozmaitych rodzajów sportów. Są to: regaty, szermierka, strzelanie, boks, pływanie, wioślarstwo, hokej, wyścigi kajakowe, zapasy, piłka nożna, koszykówka, podnoszenie ciężarów, lekkoatletyka, gimnastyka, oraz nowoczesny pięciobój. Dzieki sprawności organizacyjnej tory w Wembley, które obecnie są torami wyścigowymi dla pojazdów mechanicznych i psów, będą zajęte na zawody dopiero tydzień przed rozpoczęciem Olimpiady — i oddane w tydzień po jej zakończeniu.

Znicz olimpijski

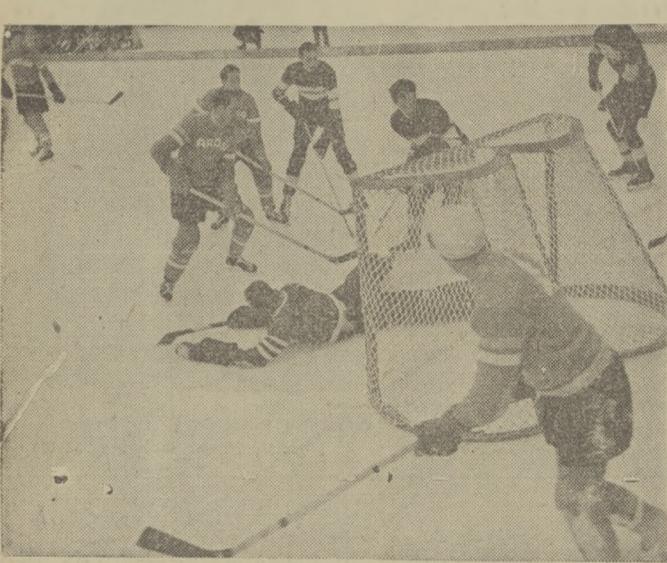
Znicz olimpijski, zapalony w dniu otwarcia zawodów, będzie się palił aż do ich zakończenia. Według tradycji znicz ten musi być zapalony przez promieniem słonecznym na górze Olimp w Grecji, po czym płonąca pochodnia musi być przewieziona przez Europę do Anglii, gdzie znicz będzie palił się dzień i noc przez cały czas trwania zawodów. Gonicy sztafetowi przenoszą płomień ze świętej góry przez całą Europę aż do Londynu.

Ostatnio opublikowane wstępne sprawozdanie z działalności Organizacyjnego Komitetu Olimpijskiego wykazuje ogrom prac przygotowawczych oraz podaje szczegóły głównych spotkań zarówno w dziedzinie sportu, jak i w dziale artystycznym. W zakres prac wchodzi: budowa nowej drogi między dworcem a stadionem, budowa basenu na wolnym powietrzu, założenie ogrodów oraz budowa szatni z całkowitym wyposażeniem i z tuszami, urządzenie parku

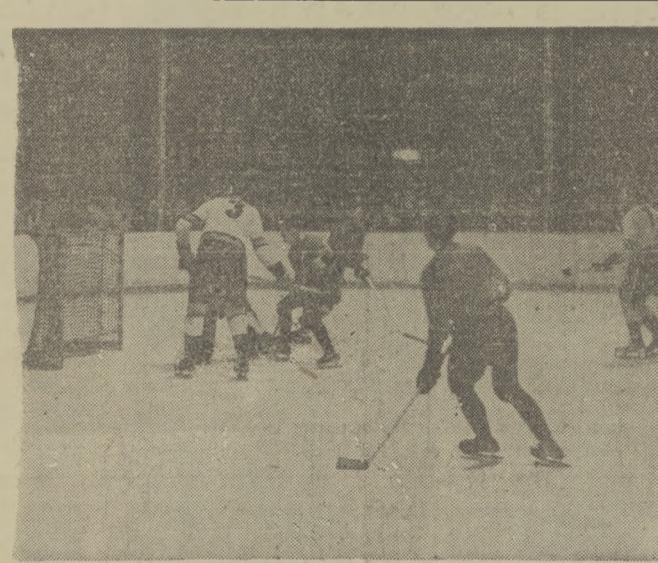
Odbędą się również konkursy artystów, które i za czasów klasycznych greckich olimpiad należały do programu zawodów. W skład ich wejdą wszelkie rozgrywki kulturalne; osobno odbędą się konkursy literackie, rzeźbiarskie, muzyczne, architektoniczne, oraz malarskie i graficzne.

Te dwutygodniowe międzynarodowe zawody sportowe i konkursy artystyczne wzbudzają najżywtsze zainteresowanie.

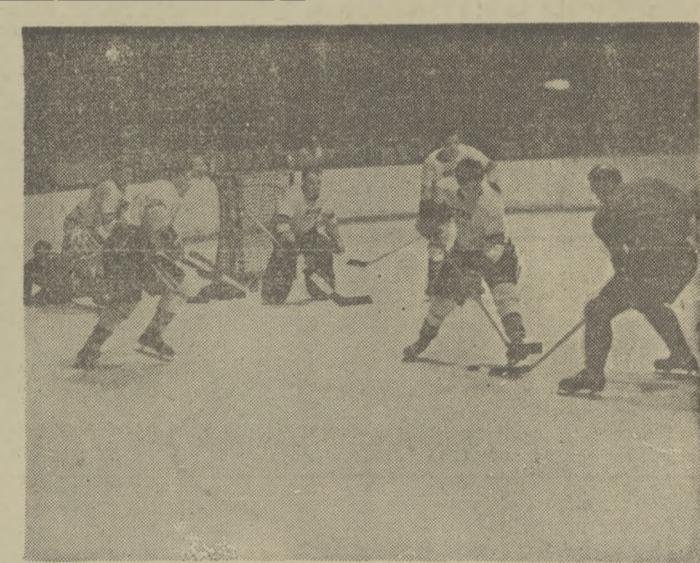
Obserwując szeroko zakrojone i drobiazgowe przygotowania — wyraźnie można nadzieć, że Anglia stworzy ramy, godne pięknych tradycji igrzysk olimpijskich.



Szwajcarska drużyna Arosa zwyciężyła drużynę oksfordzką w stosunku 20:5. Na zdjęciu moment przy bramce Oxfordu.



Walka pod bramką amerykańską.



Pierwszy mecz eliminacyjny między Anglią a USA w Harringay, Londyn, w którym uzyskano wynik 6:6.